

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnośz. do domu jednorz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Costa numeru pojedynczego w Warszawie
i w Łodzi 4 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.

Administracja "Kredytowa 18 (Erywańska)

Redakcja i Administracja w Łodzi:

Piotrkowska 86.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim

Zwyczajna: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).

Drabna: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop.

Nadstawy (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

Nakłady: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

FILIE: Czestochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzyskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Cesarz Mikołaj II i Polacy.

Mówiono powszechnie, że cesarz Mikołaj II jest człowiekiem dobrym, ale słabym. O dobroci jego charakteru zapewniali Polacy, którzy mieli sposobność spotykać go w czasie pobytu w Skierniewicach. O słabości jego charakteru mówi już historia.

Takim też był on w stosunku do narodu polskiego. Kiedy wstąpił na tron, w szerokich kręgach ludzi, zajmujących się polityką w Polsce, obudziła się nadzieja lepszych czasów, pobudzona w czasie pobytu deputacji polskiej*), na pogrzebie Aleksandra III w Petersburgu. Istotnie też zdawać się mogło, że będzie lepiej. Najprzód hr. Szwałow rozpoczął politykę zbliżenia się do przedstawicieli rodów arystokratycznych. Później ks. Imeretiński prowadził politykę w białych rękawiczkach. Przypisywano to woli cesarza wszechrosyjskiego, a króla polskiego.

Cesarz Mikołaj II doznał się w stosunku do Polaków tryumfu. Utworzyła się w Polsce grupa polityków, którym zdawało się, że przez zbliżenie do sfer rządzących, przez danie mu zapewnienia, że Polacy są wiernymi poddaniymi, uda się uzyskać ustępstwa dla narodu. Na czele stronnictwa polityki realnej zwanego partią ugodowców, stanął margrabia Zygmunt Wielopolski, Ludwik Górski (prezes komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego), Józef Ostrowski, Leopold Kronenberg, mecenas Lucyan Wrotnowski, mecenas Adam Suligowski (obecny prezes Rady miejskiej) itd.

Tryumf swój święcił Mikołaj II w czasie wjazdu i pobytu w Warszawie w r. 1897. Poraz pierwszy monarcha rosyjski wjechał do stolicy Polski bez konwoju i bez szpalierów wojsk. Na ulicach nie było ani żołnierzy, ani policyj, straż honorową pełnili obywatele, z arystokratami na czele. Wówczas to do deputacji polskiej w pałacu w Łazienkach, w której imieniu poraz pierwszy margrabia Wielopolski przemawiał po rosyjsku, cesarz Mikołaj II odezwał się słowami serdecznymi: „Ale cóż z tego, skoro minister Dworu odpowiedź cesarską złagodził — nie pytając nawet monarchy o pozwolenie. Słowem cesarz swoje, a rząd swoje.

Za wielkie ustępstwo poczytywaliśmy wówczas monarcha pozwolenie na budowę pomnika Mickiewicza w Warszawie. Cesarz pozwolił na pomnik, ale w chwilę potem pojechał na plac Saski do kapliczki, wzniesionej przez Hurka, przed budową soboru prawosławnego, narodowi polskiemu wcale niemilgą.

Cesarz w dobroci swojej pozwolił na pomnik, ale nie miał tyle siły, by dopuścić do urzędowego aktu odsłonięcia, który odbył się wśród grobowego milczenia i potoków łez, płynących z tysięcy oczu, gdyż książę Imeretiński nie pozwolił na mowę, a dnia poprzedniego urządził przemarsz kawalerii dla postrachu...

W zamian za pozwolenie na pomnik chciało dać cesarzowi dowód hołdu przez ofiarowanie do jego rozporządzenia sumy miliona rubli, zebranej ze składek — przyczem margrabia Wielopolski powiadomił ks. Imeretińskiego, że życzeniem narodu jest, aby fundusz ten był użyty na założenie politechniki w Warszawie.

Cesarz przyjął ofiarę i rozkazał przystąpić do budowy politechniki. Milion rubli na cel ten nie wystarczył, drugi więc milion złożyli fabrykanci łódzcy, warszawscy i inni. Powstała politechnika, ale znowu rosyjska. Nie utworzono w niej ani jednej katedry polskiej. Jedynym ustępstwem dla Polaków — w zamian za dar dwumilionowy — było mianowanie rektora Ligina, który nie ujawniał użycia wrogich dla Polaków.

*) Która upamiętniła się przegraniem milionów rubli w klubach nadweskich.

Za uroczyste powitanie na ulicach w chwili wjazdu, za dar na politechnikę cesarz Mikołaj II pozwolił na budowę pomnika Mickiewicza — pozatem jedynym dowodem „laski monarcharzej” było: nadanie p. Leopoldowi Kronenbergowi, przewodniczącemu Komitetu przyjęcia cesarza, za to, że ofiarował na politechnikę 100,000 rubli, tytułu barona, jego szwagrom, śpiewakom, pp. Janowi i Edwardowi Reszkom, szlachectwa rosyjskiego (nie byli szlachciami polskimi) i zamianowanie kilku nowych szambelanów i kamerjunkerów z pośród arystokracji.

Nadto ks. Imeretiński Maurycego hr. Zamoyckiego, młodego ks. Radziwiłła i kilku innych zamianował swoimi urzędnikami do szczególnych poruczeń...

Tak się skończyły dni wrześniowe uroczystego przyjęcia „króla polskiego” w stolicy Polski.

Cesarz Mikołaj II był dobrym człowiekiem, ale naród polski dobroci tej nie znał. Przeciwnie, nawet sam książę Imeretiński, na którego sympatycznie patrzono, podpisał znany okólnik o karach za tajne nauczenie, na który nie zdobył się nawet Hurko.

Mało zyskaliśmy także w czasie rewolucji, na zasadzie manifestu październikowego. Jedynie zniesienie cenzury prawniczej i tylko pozwolenie na zakładanie szkół prywatnych, ale bez praw.

Ot i wszystko.

Cesarz wszechrosyjski, a król polski, który miłośnicie przemawiał do Polaków w Łazienkach w r. 1897, już w r. 1906 podpisał akt, uszczuplający ilość posłów polskich w Dumie państwowej. I za cóż to? Za to, że mecenas Henryk Konie w wielkiej mowie przemawiał za dniem rekruta, kiedy cała opozycja wystąpiła przeciw temu żądaniu rządu. Ukarano Koło polskie za to, że występowało przeciw osadzeniu posłów socjalistycznych w więzieniu.

Na nie się nie przydała podróż Romana Dmowskiego i Stanisława Libickiego do hr. Wittego z żądaniem autonomii, cesarz, dobry człowiek, nie umiał być dobrym królem polskim — nie rozumiał, że należy narodowi dać coś w zamian za żądane od niego ofiary.

A cesarz żądał tylko ofiar. Na polach Sądopu, Mukdena i Szache poległy tysiące walecznych żołnierzy polskich, którzy walczyli w obronie polski Rosji. Za tę ofiarę minister sprawiedliwości, Szczegółowitow, pozwolił sobie na słowa, że Polacy zaśmiecają sądownictwo rosyjskie i król polski nie skarcił go za to.

I nie wzdragał się serce monarchy na wieść o setkach Polaków, powieszonych przez Skałona za to tylko, że upominali się o ściśle wykonanie woli monarcharzej, ujawnionej w manifestacie.

Nie drgnął na wieść o rzezi na placu Teatralnym, ani o pogromach w Białymstoku i Siedlcach, oń, dobry człowiek!

W r. 1914 wielki książę Mikołaj Mikołajewicz ogłosił odezwę do narodu polskiego, obliczoną na obalamowanie nas w czasach, kiedy to było nawet zbyt bezczelne, bo przecież — jak to opowiadał tutejszy konsul amerykański — w chwili wypowiedzenia wojny, nad Nową u bawiano się wybuchu powstania w Polsce, a tymczasem Warszawa zęgnęła owocnie swoich rezerwistów, pędzonych na rzeź na pierwszy ogień pod Działdowem, pod Łodzią, nad jeziorami mazurskimi, gdzie poległy dziesiątki tysięcy bohaterów polskich, walczących pod sztandarami rosyjskimi.

I znowu Warszawa zwróciła się z ufnością do „swojego monarchy”. Jakby dla drwin z historii powstały legiony Gorczyńskiego, do których, oprócz przeróżnych metów i wyrzutek, wstąpiło sporo obalamowanej młodzieży.

Zdawałoby się, że fakt taki „król polski” oceni należycie. Cóż się okazało? Legionowi

Zapowiedź zniesienia ustaw wyjątkowych.

Berlin, 28 marca (T. wł.). — W toku obrad budżetowych izby panów ks. Ernest Günther v. Schleswig - Holstein powiedział, co następuje: Daje się wyczuć zbliżający się koniec wielkich zapasów. Niemcy nigdy nie byli tak wielkimi, jak obecnie. Niemcy i ich sprzymierzeńcy kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa. Mamy nadzieję, że najpotężniejszego wroga, Anglię, pokonamy na jego odwiecznym żywiole.

Ks. Radziwiłł przemówił w następujące słowa: Do manifestu w sprawie proklamowania Królestwa Polskiego Polacy odnoszą się z wdzięcznością i uznaniem. W przyszłość spoglądają oni z ufnością. Polacy poddani pruscy przypiętęowali krwią własną swą wierność przysiędze na sztandar we wszystkich wojnach armii niemieckiej, a w przyszłości również spełnią swój obowiązek.

Ks. Trachtenberg mówi: W imieniu Polaków ks. Radziwiłł ślubował wierność. Polacy wielką część swej kultury zawdzięczają Niemcom. Polska, stworzona pomiędzy Rosją a Niemcami, zredukować może powierzchnię tarcia między obu wielkimi mocarstwami militarnymi. Polityka w stosunku do Polaków musi ulec zmianie i winna mieć na względzie nowego sąsiada.

Vice - prezydent ministerium pruskiego v. Breitenbach, wita z uznaniem właściwą ocenę manifestu monarchów sprzymierzonych, jaką wyłuszczył ks. Radziwiłł, a następnie w imieniu rządu pruskiego składa oświadczenie, w którym mówi:

Podjęliśmy narady, które niebawem zostaną ukończone, w sprawie zniesienia prawa o wyłączeniu; następnie przewidywana są również ułgi w używaniu ojczystego języka polskiego. Z drugiej strony rozważaniem jest, by przez odpowiednie stosowanie ustawy o kolonizacji polskim obywatelom państwa dana była możność osiedlania się w ich prowincji ojczystej. Spodziewam się, że zapoczątkuje to nową erę wspólnej pracy i wspólnej działalności naszych ziomków pruskich i polskich.

rychło odebrano komendę polską i zamieniono je na pospolite ruszenie, aby niemiec nie przypominały historycznej Polski — a narodowi nie dano nic — nawet złudzeń.

Cesarz niemiec nie potwierdził słów swojego wielkiego woda — popełniał błąd za błędem, jak pobłądził w ostatniej chwili swojego panowania, kiedy nie umiał zrozumieć, że należy dotrzymać słowa danego narodowi, że tak długo rządzić nie można.

Tak to „dobry” człowiek nie był dobrym monarchą w stosunku do narodu polskiego, krzywdzonego przez jego wielkorządów i małych urzędników do ostatniej chwili ich pobytu na ziemiach polskich!

Pożegnali nas grabieżą i podpalaniami dworów i włości polskich, oraz przyrzeczeniami, że powrócą...

A król polski pozwalał na zmienianie ziem polskiej na kupę gruzów i na zgłiszczą, nie dając w zamian nawet obietnicy jakiej takiej wolności.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 27 marca. — Wielki sztab generalny donosi 26 marca:

Front zachodni: W okolicy miasteczka Pa-stawy Niemcy uczynili użytek z gazów trujących, potem przeszli do ataku, odrzucono ich za pomocą ognia. W okolicy Oduchowszczyzny, na wschodzie od Baranowicz około 2 kompanii niemieckich w okryciach śnieżnych poprowadziły atak na nasze rowy. Rozproszono je ogniem artylerii naszej. Na północnym zachodzie od Smorgoni artyleria nasza zestrzeliła latawiec niemiecki, który spadł w linie nieprzyjacielskie.

Front rumuński: Ogień karabinowy.

Front kaukaski: W kierunku na Hanikin wojska nasze obsadziły fort Kalechakin. Turcy trzymają się na wzgórzach pod Miarstacym.

Na pozostałym froncie wymiana ognia.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin, 28 marca (T. wł.). — Parlament Rzeszy obradował dzisiaj w drugim czytaniu nad projektami podatkowymi. Podatek od ruchu osobowego i towarowego przyjęto z wielkimi zmianami w opracowaniu komisji O godz. 8 izba odroczyła obrady do czwartku i posiedzenie wyznaczono na godz. 11-tą. Porządek dzienny: Trzecie czytanie projektów podatkowych.

Z izby panów.

Berlin, 28 marca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W Izbie panów, minister skarbu, dr. Lentze, powtórzył dzisiaj w ogólnym zarysie wywody swe, wypowiedziane przy u zasadnianiu budżetu w parlamencie. Po przemówieniu ministra skarbu ks. Ernest Guent her v. Schleswig - Holstein w imieniu frakcy prawicowej złożył oświadczenie następujące treści:

Frakcja prawicy ubolewa z powodu za rzutów, podniesionych przeciwko Izbie panów w drugiej Izbie. Wobec stanu wojennego wy-rzeka się ona jednak wnikać w nie szczegó-łowo, ponieważ, pomni, na przeszłość Izby panów, jesteśmy świadomi, iż zawsze spełnialiśmy swój obowiązek w ramach konstytu-cyi. Z naszej strony jak dawniej, tak i obec-nie jesteśmy gotowi unikać wszystkiego, co rozdziela, i dąży do zjednoczenia wszystkich sił. Dlatego też ograniczamy się do złożenia oświadczenia niniejszego.

Choroba hr. Tiszy.

Budapeszt, 28 marca (T. wł.). — Donie-sienie Biura Wolffa: Prezes ministrów, hr. Ti-sza, jest od wczoraj cierpiący. Wskutek pod-niesienia się temperatury hr. Tisza będzie prawdopodobnie zmuszony pozostać przez kil-ka dni w domu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 28 marca:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Pomiędzy morzem a Karpatai nastąpiła odwilż wiosenna, uniemożliwiająca większą akcję bojową. Zdobyte w walkach nad Szezarą wzrosła do 20 przrzędów do rzucania min i 11 karabinów maszynowych.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Podczas wycieczki na północny stok góry C e m a n w lasach karpackich oddziały atakujące wtargnęły do stanowiska rosyjskiego, zburzyły wiele okopów i powróciły z jeńcami i łupem.

Na Magyáros rozchwiał się ataki Rosyan.

Na południu od doliny U z wojska nasze zdobyły szturmem silnie oszańcowane pasmo wzgórz i utrzymały je pomimo wielokrotnych kontrataków. W ręce nasze wpadło 150 jeńców, oraz kilka karabinów maszynowych i przrzędów do rzucania min.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Na froncie grupy wojsk generała feldmarszałka Meckensena i na

froncie macedońskim potyczki na przedpolach, oraz ożywiająca się chwilami działalność artylerji.

Zachodni teren walk.

Na frontach większości armii dzieł minął spokojnie; także i na terenie po obu stronach Somme i Oise doszło do mniejszych działań bojowych.

Jak skutecznie wojska nasze rozwiązały powierzone im tam zadanie wynika z tego, że na polu walki dn. 26 marca pomiędzy Lagnicourt a Merchies naliczono około 100 zabitych Anglików. Wczoraj na zachodnim brzegu Oise pod Le Fee podczas nieudanego natarcia ponieśli Francuzi krwawe straty.

W Szampanii zajęto kilka rowów francuskich na południu od Ripont tam i podczas przedsięwzięć na południu od St. Soufflet i pod Tahure wzięto do niewoli 300 Francuzów, oraz zdobyto wiele karabinów maszynowych i przrzędów do rzucania min.

Na północy od Reims i w Argonaach w kontrnatarciu przepędziliśmy nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze, które wtargnęły do stanowiska naszego.

Pierwszy General-Kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą dnia 28 marca:

Wschodni teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Na południu od doliny U z zajęto rosyjskie stanowisko górskie na froncie 3-ch km. i utrzymano je pomimo trzech silnych kontrataków. Do niewoli wzięto 150 jeńców, zdobyto 3 karabiny maszynowe i 2 przrzędy do rzucania min.

Wczoraj nieprzyjaciel ponownie atakował daremnie po południu wzgórze Magyáros.

W lasach karpackich pomyślnie potyczki na przedpolach.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego

Pod Stanisławowem oddział nacierający wtargnął do głównego stanowiska nieprzyjacielskiego. Rosyjanie uciekli. Poza to, z powodu odwilży nieznaczna działalność.

Włoski teren walk.

Liczba wziętych do niewoli w walce o Biglię jeńców, wzrosła do 15 oficerów i 500 szeregowców. W okolicy tej trwa ożywiony ogień artylerji i przrzędów do rzucania min.

Poludniowo-wschodni teren walk:

Na froncie albańskim silna walka armatnia.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hofer, Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicy niemieckiej.

Berlin. Urzędowo donoszą 28 marca: W morzu Śródziemnym zatopiono 10 okrętów o pojemności, wynoszącej łącznie 31,000 ton, w tej liczbie parowiec angielski „Euterpe“ (3540 ton), który ugodzony został pociskiem płynąc pośród konwoju złożonego z 12 okrętów, następnie wielki parowiec o pojemności około 8000 ton, płynący pod ochroną kontrtorpedowca, wiozący prawdopodobnie ładunek oliwy i zboża. Parowiec ten z chwilą gdy został ugodzony

przez torpedę, zaczął płonąć. Następnie zatopiono parowiec holenderski „Arest“ (3587 ton) wiozący 4800 ton benzyny z Suez do Francji, parowiec z ładunkiem 6000 ton, płynący w kierunku Neapolu, uzbrojony parowiec angielski „Eptalofos“ (4431 ton), uzbrojony parowiec angielski o pojemności 4000 ton, wiozący ładunek 5000 ton, w tem 1000 ton bawełny z Bombaju do Marsylii.

Szef sztabu admiralicy marynarki.

Powrót dyplomatów niemieckich z Chin.

Londyn, 28 marca (T. wł.). — Biuro Reutersa dowiaduje się, iż niemieckim dyplomatom i urzędnikom konsulatów przyrzeczono w Chinach bezpieczny powrót.

Minister bawarski o sytuacji militarnej.

Monachium, 28 marca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Minister Hellingrath podczas obrad nad wnioskami w sprawie gospodarki wojennej, omawiał sytuację militarną. Minister, podziękowawszy referentowi za słowa uznania dla armii i dowódców, wyraził pewność, iż wojska z dumą i pewnością siebie, oraz z silnym poczuciem przewagi wewnętrznej oczekują zadań, jakie postawi im przyszłość. Radośnie, niż kiedykolwiek, dodał minister, oczekujemy przyszłych wydarzeń. Na zachodzie wojna obecna w rowach strzeleckich, znalazła, jak się zdaje, mistrzów. Gejalne posunięcie szachowe naszego dowództwa naczelnego pokrzyżowało plany wroga. Na wschodzie porządek stał się wali. Nowy jeszcze się nie ułożył. Gęstą zasłoną przysłania przyszłość. Na i pod powierzchnią morza peł-

nią swą ciężką pracę nasze łodzie podwodne, które mają złamać i złamać zacięty opór Anglii. Jak gdyby tchnienie wiosny przebiega kraj. Oprzemy się wszystkim burzom, jakie jeszcze przewala się nad nami. Tylko słaby upada na ducha i zawodzi, gdy piętrzą się przed nim trudności, siły mocarstwa rosną i wyłęgają się bardziej, im większymi stają się przeszkody. My wierzymy sami w siebie, a Bóg da nam siły, byśmy pozostali zwycięzcami w ograniczaniu się ojczyzny i w walkach na wszystkich frontach.

Mowa ministra wojny wywarła głębokie wrażenie w izbie.

Sprawa żywnościowa w Anglii.

Londyn, 28 marca (T. wł.). — Rząd, dla ścisłego przestrzegania przepisów, wydanych przez urząd żywnościowy, zamianował pewną liczbę komunalnych komisji rynkowych, motywując owo zarządzenie wyraźnie tym względem, iż sprawa aprowizacji jest dla Anglii nader poważną, a w okresie od marca do czerwca Anglia musi liczyć się z przesileniem żywnościowym.

Ramona'a prześladowo Lloyd George'owi.

Amsterdam, 28 marca (T. wł.). — Prócz „Daily Mail“, bardzo niezadowolonego ze swego dawnego pupila, Lloyd Georgea, przeciwno gabinetowi prowadzi również w dalszym ciągu kampanię konserwatywną „Morningpost“. Niezmiernie ostry przebieg rozpraw w Izbie wyższej oraz w Izbie gmin przeciwno polityce rządowej w sprawie blokady wywołał burzliwe komentarze. Jakkółwiek gabinet nie jest jeszcze może narazie zachwianym, to jednak Lloyd George nie posiada już tej sympatii i tego zaufania, jakimi cieszył się w chwili objęcia steru rządu.

Sprawozdanie admiralicy angielskiej.

Londyn, 27 marca (T. wł.). — Admiralicja donosi: Kontrtorpedowiec angielski najechał w kanale na minę i zatonał. 4 oficerów i 17 szeregowców uratowano. Inny kontrtorpedowiec stał się dzisiaj z powodu i zatonał. Zginął i marynarz. Większych strat nie było.

Powiększenie obszaru blokady.

Haga, 28 marca (T. wł.). — Ministerium spraw zagranicznych komunikuje, iż rząd angielski zawiadomił je, że od 1 kwietnia obszar blokady angielskiej zostanie powiększony.

Przewrót w Rosji.

Bel nowej Rosji.

Kopenhaga, 28 marca (T. wł.). — Z Petersburga donoszą, iż „Dien“ w artykule naczelnym pisze, co następuje: „Narody wyswobodzone nie mogą zgodzić się na pokój poniżający. Winny one kontynuować wojnę, jakkolwiek już dla celów odmiennych. Głoszenie zniszczenia militarystki niemieckiego winno zamilknąć. Rosji wystarczy przyznanie szczytnych warunków pokoju. Wojny nie należy prowadzić dalej w mękach głodowych. Ohalila ona rząd stary i obalić może nowy. Naszym celem wojennym jest pokój, który umożliwi nam spokojny rozwój wewnętrzny i korzystanie z dóbr, jakie dała nam rewolucja. Te i podobne poglądy należy obecnie przedstawić Niemcom“.

Komisje pośredniczące w armii rosyjskiej.

Amsterdam, 28 marca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: „Times“ donosi z Petersburga, iż według polecenia generała Aleksiejewa, wszystkie pułki i wogóle większe organizacje wojskowe winny posiadać komisje, złożone z oficerów i żołnierzy, które w wypadkach nieporozumień wewnętrznych oraz zatargów o charakterze dyscyplinarnym występować będą jako instytucje pojednawcze. Komisje te będą obieralne z pośród oficerów i żołnierzy i będą przydzielone do sztabów kwater głównych na różnych frontach. General Aleksiejew zamianował prócz tego komisje, która ma przygotować oficerów do działalności propagacyjnej i poinformować ich, jak winni postępować w wypadkach, gdy nowe zarządzenia nie będą dobrze rozumiane.

Gdzie wysłany zostanie car?

Sztokholm, 28 marca (T. wł.). — „Russkaja Wolia“ komunikuje, iż Londyn obrano na tymczasowe miejsce pobytu dla cara. Natomiast inne dzienniki donoszą, iż carowi na tymczasowy pobyt wyznaczono Francję lub Szwajcaryę.

Berlin, 28 marca (T. wł.). — „Taegliche Rundschau“ donosi ze Sztokholmu, iż los rodziny carskiej w dalszym ciągu sprawia kłopot rządowi prowizorycznemu. Rodzina carska ma pozostać jeszcze narazie w Carskim Siolu, dopóki dzieci carskie nie wyzdrowieją po odrze.

Oświadczenie ks. Lwowa.

Berlin, 28 marca (T. wł.). — Z Kopenhagi donoszą: Ks. Lwow oświadczył dziennikarzom rosyjskim, iż pomiędzy rządem prowizorycznym, a radą robotniczą istniały pewne różnice zapatrywań. Ks. Lwow powiedział: „Zanim włoży się czystą koszulę, zdejmuję się przedewszystkiem brudną. Natomiast Rosja włożyła czystą na brudną“.

Finlandya a Rosja.

Sztokholm, 28 marca (T. wł.). — „Aftonbladet“ zamieszcza oświadczenie poważnych Finów, którzy twierdzą, iż Finowie nie mogą zapomnieć tego, że Rosja wszelkie umowy i uroczyste słowa carskie dotyczące Finlandy, lamala stale. Zapowiedzi dane w Sejmie, Stojypin nazwał łaskawymi podarkami cara, mogącymi być w każdym czasie odwołanymi.

Duma okazała się narzędziem Stojypina, użytem do zniszczenia konstytucji Finlandzkiej, przyczem, mężowie dzisiejsi, zasiadający w rządzie prowizorycznym dopomagali do podeptania praw Finlandy. Takim bojowcom wolności nie można ufać. Nie zapomniano dotychczas nieudzielnym barbarzyństw, ofiarą których padli najlepsi synowie Finlandy. Nie zapomniano, jak młodzież patriotyczną Finlandy ścigano przy pomocy żołnierzy, żandarmów i psów policyjnych, jak gdyby dzikiego zwierza, a potem wtrącano ją do więzienia. Z powodu tych smutnych doświadczeń Finlandy woli zachować zimną krew wobec obecnego rosyjskiego ruchu wolnościowego. Nie można opierać przyszłości Finlandy na obecnym zmiennym rządzie rosyjskim.

Dorpat ma swój rząd.

Londyn, 28 marca (T. wł.). — „Times“ donosi z Rygi, że doniesienia z Dorpatu brzmią niezbyt pomyślnie. Rewolucyoniści tamtejsi utworzyli własną milicję i własny rząd prowizoryczny, który nie liczy się z przepisami dla milicyi miejskiej i z rządem prowizorycznym w Petersburgu. Skutkiem tego zrodziła się anarchia, prowadząca do rozlewu krwi i niszczenia własności prywatnej i państwowej.

Delegacja chłopska.

Malmoe, 28 marca (T. wł.). — Według doniesienia, wychodzącego ponownie, dziennika „Swiet“ do Petersburga przybyło już 47 deputacyi chłopskich, które powitały nowy rząd chlebem i solą. Delegacje proszą rząd, by brał w obronę interesy chłopskie. Z powyższej wymienionej liczby delegacyi 34 doręczyły jednocześnie rządowi prośby o sprowadzenie pokoju.

O kontakcie z rządem.

Bern, 28 marca (T. wł.). — Dzienniki ludzkie donoszą z Petersburga, iż mieszane komitety robotnicze i wojskowe postanowiły wybrać komisję specjalną dla nawiązania ściślejszego kontaktu z rządem prowizorycznym.

Demonstracje na rzecz pokoju w Petersburgu.

Kopenhaga, 28 marca (T. wł.). — „Politiken“ donosi z Paryża, iż otrzymano tam z Petersburga depeşe, według których w ostatnich dniach na ulicach Petersburga odbyły się wielkie demonstracje na rzecz pokoju. W demonstracjach tych wziął udział ogromny tłum żołnierzy.

Oświadczenie księcia rosyjskich.

Petersburg, 27 marca (T. wł.). — Wielcy książęta Mikołaj Mikołajewicz, Mikołaj Michalowicz, Aleksander Michalowicz, Borys Włodzimierzowicz, Sergiusz Michalowicz, Jerzy Michalowicz, Dymitr Konstantynowicz, książęta Gabriel Konstantynowicz i Igor Konstantynowicz, oraz ks. Aleksander Oldenburski nadesłali rządowi prowizorycznemu depeşe w której donoszą, iż w zupełności przyłączają się do poglądów jakie wyluszczył w odezwie swej wielki ks. Michał Aleksandrowicz. Jednocześnie książęta oświadczyli stanowczo, iż będą rządowi prowizorycznemu w każdym kierunku popierać. Co do apanaży, i dóbr wielkich książąt są oni zdania, iż są one własnością rządową.

Radko Dimitriew redi'vus.

Sztokholm, 28 marca (T. wł.). — Dowodzący frontem ryjskim, Radko Dimitriew, wydał znamienny rozkaz dzienny do podwładnych sobie wojsk. Rozkaz brzmi: „Żołnierze! Wzywają Was szpiedzy, przebrani w rosyjskie mundury, do niesubordynacji i zaniechania walki z Niemcami. Pogłoski o uwięzieniu miłsy, wysłanej z Petersburga, są nieprawdziwe, gdyż z Petersburga nie wysyłano wogóle żadnej deputacyi. Silny nieprzyjaciel czeka tylko na osłabienie armii rosyjskiej, aby mógł na nas napaść w odpowiednim momencie. Nie wiercie zdrajcom narodu, którzy pod pokrywką munduru zatrują waszego ducha. Przyszłość Rosji zależy od waszej stałości i roztropności“. Inne doniesienia stwierdzają, że wrznięcie w armii wzrasta, a echem tego jest powyższy rozkaz Dimitriewa.

Aktacja komitetów wojskowych i robotniczych.

Bern, 28 marca (T. wł.). — „Temps“ donosi z Petersburga, iż komitety robotnicze i wojskowe w dalszym ciągu utrudniają pracę rządu, rozpowszechniając odezwy utrzymane w nader gwałtownym tonie, których program budzi poważne obawy. Kornilow odbył szereg konferencyj z komitetami, żeby zwrócić ich uwagę na niebezpieczeństwa, jakie zrodzić może uprawianie w dalszym ciągu podobnej agitacyi. Rząd prowizoryczny wydaje liczne odezwy, żeby wyznawców skrajnych teoryj przywrócić do rozsądku.

O przysiędze poddańczej.

Z okazji abdykacji cara.

Ustąpienie cara aktualną uczyniło kwestyę przysięgi wiernopoddańczej, jaką wedle praw państwowych obowiązani są dokonywać poddani jego obywatelskiego imperyumu.

Przysięgę wierności w państwach składają tylko członkowie armii i urzędnicy, to znaczy wogóle ludzie, pozostający w jakiegokolwiek bezpośredniej zależności od państwa. Co do innych, to ten pewnego rodzaju stan prawny zaczyna się dla nich automatycznie, z chwilą, gdy zostali wpisani do ksiąg metrykalnych. Wobec tego obywatel czy poddany danego państwa, chcąc czy nie chcąc, wiedząc czy nie wiedząc o tem, składał czy nie składał przysięgę, winien jest dochowywać wierności poddańczej. Na tych zasadniczych podstawach wybudowały następnie prawodawstwa państwowe cały gmach paragrafów, traktujących o zbrodni zdrady stanu.

Gdy naprzykład umiera władza jakiegoś państwa, wówczas ci, którzy obowiązani są do składania przysięgi, a więc armia i urzędnicy, muszą to czynić ponownie, przyczem w razie przysięgi wymieniane jest wyraźnie nazwisko władcy, na wierność którego przysięgają. Tak było niedawno w Austro-Węgrzech. Zaraz po śmierci cesarza Franciszka Józefa zarządzała przysięga na wierność — w Austrii cesarzowi Karolowi I na Węgrzech królowi Karolowi IV. Przysięgę składała armia w polu i poza frontem i urzędnicy wszelkich dykasterii państwowych.

Gdy Królestwo należało do Rosji, obowiązywała przysięga przynależnych do Królestwa Polskiego, ówczesnych poddanych rosyjskich (w myśl postanowień Kongresu wiedeńskiego), przysięga na wierność carowi. Stan ten skończył się z dniem 5 listopada, kiedy to proklamowana została Polska, jako państwo. Z chwilą tą przynależni do Królestwa stali się poddani, względnie obywatelami państwa polskiego. Jednak lud polski jest nadzwyczaj religijny. Na temat kar doczesnych i wiecznych za krzywoprzysięstwo albo niedotrzymanie przysięgi krąży wśród niego całe legendy. Istnieją nawet w tym kierunku gadki i przysłowia ludowe. Dlatego mogło tu i owdzie chociażby tylko podświadomie błąkać się po duszach ciemnych, niedostatecznie uświadomionych, bo aktu z d. 5 listopada nie rozumiejących osobników, skryte poczucie winy za rzekome niedotrzymanie przysięgi wierności dawnemu władcy kraju.

Teraz zmienić się to oczywiście musi. Obecnie po abdykacji cara nawet cień przeczuć odpowiedzialności, o ile gdzie i jaki rzeczywiście istniał, musi zniknąć. Teraz przysięga na wierność carowi nie obowiązuje nawet i polskich żołnierzy, zmuszonych walczyć

w rosyjskich szeregach. Bardzo byłoby wskazanem podać im to w jakiś sposób do wiadomości. Dawny car, któremu wierność przysięgali, ustąpił, nowego jeszcze niema. Dobrze byłoby, gdyby się to stało w czasie jak najbliższym, nim w armii rosyjskiej nastąpi ponowne zaprzysiężenie na wierność przyszłemu nowemu carowi.

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(własny).

BERLIN. Urzędowo donoszą 28 marca:

Na zachodzie pomyślna dla nas potyczka pod Croiselles (na północnym wschodzie od Bapaume).

W Szampanii i na zachodnim brzegu Mozji ożywiona działalność ogniowa.

Ze wschodu i z frontu macedońskiego nie szczególnego niema do doniesienia.

Dymisy generałów Ewert i Hurck.

Berlin, 28 marca (T. wł.). — „Petit Journal“ donosi z Petersburga: Rząd rewolucyjny polecił dowódczemu armii, Ewertowi i Hurckowi, podać się do dymisy.

Zamordowani oficerowie rosyjscy.

Frankfurt n/M., 28 marca (T. wł.). — „Frankfurter Ztg.“ donosi ze Sztokholmu: W Helsingborgu wymordowano ogółem 230 oficerów, w czem 2 admirałów, generała i 2 pułkowników. 16 oficerów okrętu wojennego „Poltawa“ własną załogą zatopiła w przerebła.

Wybory do konstytuanty.

Frankfurt n/M., 28 marca (T. wł.). — „Frankfurter Ztg.“ donosi ze Sztokholmu: Powszechnie panuje przekonanie, że przy wyborach do Konstytuanty przejdzie olbrzymia większość radykałów.

Zagwoźdźony ruch Wittenburga.

Kolonia, 28 marca (T. wł.). — „Koelnische Ztg.“ komunikuje, iż w prasie czwórporozumienia ujawnia się coraz większa nieufność co do celów dowództwa niemieckiego w czasie odwrótu nad Sommą i Ancres. Dzienniki francuskie radzą zachować przezorność, ponieważ armia może nagle wpaść w zasadzkę; prasa włoska omawia spodziewaną ofensywę na Włochy. W Rosji utrzymują, iż odwrót na

frontie zachodnim ma na celu zwolnienie sił zbrojnych dla uderzenia na front rosyjski, żeby wykorzystać panujące w Rosji trudności wewnętrzne.

Przemówienie francuskiego ministra wojny.

Paryż, 28 marca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolfa: Podczas obrad w parlamencie nad powołaniem rocznika 1918 minister wojny Painleve oświadczył, iż Izba rozumie, że musi ona zachować konieczną oględność w słowach. Minister wojny, przedstawiając potrzebę powołania owego rocznika, powiedział: Francja jest dość męzną, by spojrzeć w oczy prawdzie. Wkraczamy w fazę końcową wojny. Po raz pierwszy dumna armia niemiecka musiała przyznać, iż jej front zachodni nie jest niewzruszonym, lecz jakkolwiek niespodziany, mi były początki kampanii wiosennej, to jednak byłoby naiwnością, gdyby ruch odwróty Niemców chcieli uważać za rezygnację. Wszelako ruch ten dowodzi, iż armia niemiecka uznała potrzebę zjednoczenia się do ciężkiej bitwy. Niemcy skupiają wszelką energię armii, oraz wewnątrz kraju do ostatniego rozpaczliwego aktu. Jednakże dzięki żelaznej organizacji Niemcy pomimo cierpień swej ludności zdołali dopiąć tego, iż potrafiły armie swą wystawić w takiej liczbie i tak świetnie uzbrojone. Jest to aparat wojenny, który musimy zwyciężyć. W porozumieniu z komisją wojskową minister wojny proponuje powołanie rocznika 1918 w okresie od 12 do 15 kwietnia.

Wybuch w Bapaume.

Paryż, 28 marca (T. wł.). — Doniesienie Biura Havasa: W ratuszu w Bapaume skutkiem nieostrożności nastąpił wybuch. Obecnie usuwane są rumowiska. Wśród ofiar znajdują się dwaj przedstawiciele departamentu Pas de Calais, którym połączono udać się bezwzględnie do odebranego miasta.

Niewdany zamach.

Rotterdam, 28 marca (T. wł.). — „Harald“ donosi z Londynu, iż Rosyanin Zigielkow usiłował wtargnąć do angielskiego ministerium spraw zagranicznych, ażeby rzekomo pomówić z Lloyd Geomem. Aresztowano go wszakże, ponieważ uplanował zamach na ministra.

Rewolucya we Włoszech?

Bazyła, 28 marca (T. wł.). — „Baseler Anzeiger“ komunikuje, iż wczoraj w Bazyli i innych miastach szwajcarskich rozpowszechniano uporcezywie pogłoski, jakoby w wielu miastach Włoch wybuchnąć miała rewolucya.

Rozruchy w Turynie.

Lugano, 28 marca (T. wł.). — Wskutek trwających rozruchów, które w ostatnich czasach przybierają coraz groźniejszą rozmiar, w Turynie ogłoszono stan oblężenia.

Niezadowolone we Włoszech.

Lugano, 28 marca (T. wł.). — „Secolo“ oświadcza, iż wynurzenia Cadorny wywołały w całym kraju wielkie niezadowolenie. Należy jednakże mieć na uwadze fakt, że obawy wobec możliwości ofensywy przeciwko Włochom są uzasadnione.

Bezrobocie w Grecyi.

Londyn, 28 marca (T. wł.). — „Daily Telegraph“ donosi z Aten pod datą 26 marca. Dzisiaj rano wybuchł strajk we wszystkich centralach elektrycznych w Grecyi. Tramwaje i kolej żelazna do Pireusu stanęły. Dzienniki, posługujące się prądem elektrycznym, nie wyszły; zamknięto również różne drobne instytucje. W wielkiej centrali elektrycznej w Atenach strajkujący pousuwali części maszyn, ażeby nie można ich było uruchomić przy pomocy innych sił roboczych. Dzisiaj wieczorem całe miasto będzie pogrążone w ciemnościach, ponieważ gazownie musiano zamknąć dla braku węgla.

Drożyzna w Hiszpanii.

Madryt, 28 marca (T. wł.). — Wielka drożyzna, wywołana nadmiernym wywozem, grozi bardzo przykreml następstwami. Zrozpaczeni głodem robotnicy zapowiadają powszechną bezrobocie. Gubernator cywilny Madrytu podał się do dymisy.

Madryt, 28 marca (T. wł.). — Agencya Havasa donosi wczoraj przed południem, że komitet robotniczy powziął tajne uchwały, które wieczorem ma zakomunikować na zebraniu, ogólnem delegacji wszystkich sfer robotniczych w Hiszpanii.

„Appam“ wydany Anglii.

Waszyngton, 27 marca (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolfa: Trybunał najwyższy za rzekomo natychmiastowe wydanie „Appama“ właścicielem angielskim.

Zawieszono pismo.

Bern, 27 marca (T. wł.). — Prasa francuska donosi pod datą 26 marca, iż wychodzący w Paryżu „Matschali“, organ socjalistów rosyjskich, został zawieszony na miesiąc.

Radość i smutek z Legionów.

Czasem nad wiecznie cuchnącą, zastygłą w rozkładzie swoim kalużą pochyli się wierzba płacząca i o jesiennej porze zrzuci jedną i drugą gałąź wyschniętą... Poruszy się wtedy zapleśniała skorupa, zlekka zafalują leniwe kola aż do brzegu — do końca kaluży... Wychylił z niej wtedy zadziwiony i przeleknięty łeb wystraszona ropucha, zaskrzeczy przeciągłe, złowroźnie — i znowu zielonkawa pleśń pokryje kalużę — do nowej wiosny...

Kalużę taką były zawsze spokojne i zawsze takie same Wedłce, pędzące żywot swój zupełnie jednakowo roku Pańskiego 1913, kiedy to cukier kosztował złoty groszy dwa za funt, jak również roku Pańskiego 1916, kiedy ten sam cukier podskoczył w cenie do 2 rubli za ten sam funt.

Wedłce należały do tych rzadkich a błogosławionych miast, które jednakowo reagują na teatr amatorski i na trzęsienie ziemi, w których parcia codzienna winta w interesie swym nie różni się absolutnie niczem od wyborów do Towarzystwa Muzycznego... Zaś tegoż roczny śnieg tak samo nie ziębi ani grzeje, jak zeszłorooczne słońce letnie...

Nawet trzaskające i skowytu pełne w przelocie po nad ulicami miasta w roku Pańskim 1915 szarpnie nie zdołały wyrzucić z równowagi drakoskiej mieszkańców Wedłec, którzy po dwóch dniach i nocach, spędzonych „tryklicznie“ w piwnicach, powrócili do zwykłego, spokojnego trybu życia...

Ewakacyjna galopada pozbawiła wprawdzie Wedłce kilkunastu „wędzów“ narodu, którzy wraz z całym dobytkiem „żywym“ podążyli szukać lepszej przyszłości na śnieżnych polach „szerokiej Rosji“ — jednak ubytek ten dobrze ożydnie zasłużonych nie dał się odnieść zbyt dotkliwie tej reszcie mieszkańców, która pozostała wierna Wedłcom — „cokolwiek się stanie“...

Nic stało się nic. Wykolejone na chwilę kolo życia wedleckiego bardzo prędko wskoczyło z powrotem do swej zwykłej kolei. Prawda że nieznana dotychczas troška o kartkę na chleb, cukier i naże ciemna lekka przeczka miała czuła obywateli wedleckiego grona... Prawda, że brak czwartego do briedge'a dawał się odczuwać odczuwać dotkliwie... A

le przede to wszystko należy do dziedziny takich drobniaków, o których nawet mówić (a cóż dopiero pisać) nie warto...

Po listopadowym poranku na balkonach domów wedleckich od czasu do czasu zaczęły zjawiać się lekkie, nieśmiałe flagi, których różnobarwność znacznie uproszcilo odprucie jednego, górnego płata. Gdyby żył jeszcze Wyspiański — niewątpliwie powiedziałby, że Wedłce zaczynają się „narodowo bałamuć“... W istocie uświadomienie narodowe Wedłec poszło tak daleko, że wincięsi stanowczo oświadczyli któregoś wieczoru, że absolutnie nie będą grałi innymi kartami — tylko narodowymi, polskimi...

Aż wreszcie gruchnęła po Wedłcach wieść niesłychana. Oto niezadługo przychodzić do miasta żołnierz polski. Ten oglądany dotychczas na pocztówkach tylko szaraczek polny, ten wyraził pragnień i tęsknot narodowych, ten spokojny nawet wśród huraganowego ognia, znany z bajecznych opowiadań „pilsudecyk“ — słowem ten żołnierz polski ma wkrótce przybyć do Wedłec...

I znowu płacząca wierzba upuściła gałązkę swą na zapleśniałą skorupę cuchnącej kaluży... Poruszyły się Wedłce... Obudził się w nich duch, ten duch, o którym poeta powiedział, że „żywie“...

Tej nocy siostry Ligowskie nie spały wcale...

„Książd mi zakazował“ — dźwięczało bezustannie w uszach Mani. „O mój rozmarynie“ — szeptały bezsennością zmordowane usta Broni. „Jak to na wojence ładnie“ — nuciła półgłosem, przewracając się z boku na bok Pola...

Nie spały wcale tej nocy siostry Ligowskie...

Wczoraj wieczorem widziały... Widziały na własne oczy... Szli z piśnią na ustach, kurczem pokryci — od dworca kolejowego do miasta... Boże!... Boże!... Kochani, kochani chłopcy!...

A ten ich wódz, ten młody oficer... Nie śpiewał wprawdzie, ale jak on ładnie szedł!... Jak on ładnie szedł!... A teraz są już oni wszyscy w Wedłcach... W tych smutnych, bezmyślnych Wedłcach. Nareszcie!... Nareszcie!...

Rozbiegły się siostry Ligowskie na trzy strony świata. Ochodzily domy i niosły gołowe oracye.

...Oto nareszcie goszczą w zapleśniałych swych murach Wedłce naszych „kochanych chłopców“... Przecież trzeba ich przyjąć należyście... Przecież nie można pozwolić im, by waleśali się po ulicach samopas. Kobieta polska... może godnie przyjąć kochanych naszych chłopców...

Jednobrzniące oracye siostr Ligowskich zrobiły swoje. Zahuczało w mieście. Oto w sobotę będzie wieczornica, urządzona na cześć przybyłych żołnierzy. Przyjmie się ich godnie, tak, jak na to zasłużyli.

Umęczone pracą agitacyjną znowu nie mogły spać tej nocy wcale siostry Ligowskie. „O, mój rozmarynie“... „Książd mi zakazował“... „Jak to na wojence ładnie“... Melodye żołnierskie tłukły się po dziewiczych ścianach pokoju sypialnego siostr Ligowskich przez całą noc — aż do siwego świtu.

Przyszła wreszcie oczekiwana z ułasknieniem wieczornica sobotnia...

Zapłonęły światła jaskrawe w wielkiej sali, pokrytej szachownicą stolików, pokrył się stół bufetowy pstrą mozaiką butersznitów, ciastek, karmelków, owoców...

Powoli zaczęli się schodzić przedstawiciele myśli i serca wedleckiego. Wkrótce równo i gwarno zaczęło być na sali i w bufecie.

— Moi panowie, prosilabym o umiarkowanie, bo dla legionistów nic nie zostanie — prosila z niebiańskim uśmiechem pani za bufetem...

Przyszli wreszcie legionisci. Na różnobarwnym tle society wedleckiej zamajaczyła kurka szara... Jedna, druga, dziesiąta... Tu i owdzie, z kątów sali zaczęły wychylać się ciekawe głowy z wylupionemi w stronę szarych kurtek oczyma.

Więc to tak wygląda żołnierz polski!... Owszem!... Wcale!... wcale!...

Siostry Ligowskie biegały niezamordowanie z końca w koniec, przesyłając podczas przemarszów swych po sali w stronę szarych kurtek ciche westchnienia.

„C, mój rozmarynie“... tłukło się po głowie Broni. „Książd mi zakazował“... brzęczało coś nieustannie w uszy Mani. „Jak to na wojence ładnie“ — mówiły bezgłośnie w przestrzeżone zapatrzone oczy Poli...

Szaraczki polne po zwycięskim wkroczeniu do gościnnych apartamentów rozairzały się dokola.

— Bufet, bracie, patrzaj co za bufet!...
— Ja sobie wezmę z pasztetem.
— Ja wolę z szynką.
— A może i szynka lepsza. Bies wie, kładym ostatni raz jadł szynkę...

Pan Wojciech, stały adorator wdzięków Poli Ligowskiej przydybał ją gdzieś w przełocie.

— Jakie to pospolite twarze, panno Polu!
— Jakie dzielne miny — odparła siostra Ligowska.

— Patrzę na tego braneta, już zjadł pięć butersznitów i patrzy, co by wziąć jeszcze — Jakby pan, panie Wojciechu, był przed dwa lata w polu — z pewnością nie mnie jadłby pan od nich.

A szaraczki palaszowały jadło, niczem moskala w okopach.

— Wiesz, Broniu, — mówiła najstarsze siostra Ligowska — że ci legionisci niezby, nadają się do salonowej rozmowy. Podeszlan do jednego, chciałam z nim porozmawiać, on odpowiadał mi półsłówkami i bez lezby zjadał ciastka i papijał herbatą.

— Poczekaj. Po posiłku będą inni. A po posiłku legiony obsiadły w kilku nastu wielki stół i zaśpiewały na cały głos wesole żołnierskie piosenki.

„Książd mi zakazował, książd mi zakazował“...

„O, mój rozmarynie, rozwijaj się“...
„Jak to na wojence ładnie, kładym ciar z konia spałnie“...

Odśpiewali, jeszcze raz podjedli troszkę i miłozkiem wychodzili z sali.
Zostały siostry Ligowskie z niedobitkami publiczności wedleckiej.

Tej nocy siostry Ligowskie nie spały wcale.

— Inaczej wyobrażałam ich sobie — mówiła, przewracając się z boku na bok Pola.

— Bo ty zawsze byłaś niepoprawną idealistką — monitowała ją Mania.

— Pan Wojciech miał racye: jakie te pospolite twarze — westchnęła Pola.

— „O, mój rozmarynie“... — wyjęczała Bronia, nasuwając koldrę na uszy...

Zygm. Michałowski.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Wiktoryna.
Jutro: Kwiryna.

Wschód słońca o godz. 5 m. 45.
Zachód o godz. 8 m. 26.

Rocznice.

Dnia 29 r. 1759. Król Karol, syn Augusta III, jako książę kurlandzki, odbył wjazd uroczysty do Mitawy.
1790. W Warszawie stało przymierze pomiędzy Polską a Prusami.
1793. Wojsko pruskie zajęło Gdańsk.

Kronika Łódzka.

Śnieżycy.

Od nocy wczorajszej począwszy miasto nasze i dalszą okolicę nawiedziła gwałtowna śnieżycy. Wedle relacji osób, przybyłych z okolicy, śnieg leży na drogach po pas, w niektórych miejscach zaś dochodzi do metra wysokości. Do wieczora nie przybył do Łodzi ani jeden pociąg dróg podjazdowych. Miejska kolej elektryczna również nie kursowała, a parę wypuszczonych na ulicę tramwajów co chwila grzęzło w śniegu.

Tak silnej śnieżycy o tej porze nie pamiętają ludzie od roku 1869, w którym również — wedle opowiadań ludzi starszych — w dniu św. Józefa srożyła się zadyмка, w czasie której wiele osób zostało zaspanych w drodze i mieszkańcy wioski zmuszeni byli ratować podróżnych od grożącej im śmierci. Godną wspomnienia jest również zadyмка wielkanocna, w końcu marca 1902 r., była ona jednakże mniejsza rozmiarami od obecnej.

W chwili, gdy piszemy te słowa, śnieżycy trwa dalej. Dmie wiatr północny, a barometr, który od wtku wskazuje silne opady (745 m/m), nie zapowiada zmiany na lepsze.

Nagromadzone sterty śniegu, po minięciu zadyмки, grozić będą mieszkańcom miasta załewem suteryn i piwnic. Trzeba bowiem mieć na widoku tę okoliczność, iż w razie wygożenia się nieba słońce nagle przygrzeje i może spowodować gwałtowne i szybkie stajanie olbrzymich mas śniegowych. Na tę ewentualność zwracamy uwagę właścicieli domów, położonych w niższych punktach miasta i ostrzegamy zawczasu przed niebezpieczeństwem powodzi.

Z powodu zadyмки w kilku szkołach odwołano lekcje.

Z wielu dworów, położonych dalej od miasta, wskutek uniemożliwionej komunikacji, nie dostarczono mleka i nabiału, co odczuli zwłaszcza stali goście mleczarni.

Kursa przygotowawcze dla urzędników polskich.

Odbijający się obecnie przy cesarsko-niemieckim prezydium policji w Łodzi pierwszy kurs przygotowawczy polskich urzędników do średniej służby administracyjnej kończy się 31 marca 1917 r. Kurs ma na celu przygotowanie odpowiednich osób z mieszkańców miejscowych do służby rządowej i komunalnej w niepodległym Królestwie Polskim. O ile zgłosi się dostateczna ilość kandydatów, będzie otwarty w lecie roku bieżącego nowy kurs, który rozpocząć się ma możliwie 20-go kwietnia 1917 r. Kurs trwać będzie 12 tygodni. Warunki przyjęcia są następujące: kandydat mieć wniwień lat 18 skończonych, posiadać świadectwo z ukończenia przynajmniej 6 klas średniego zakładu naukowego, nie mieć wad cielesnych, uniemożliwiających swobodne zajęcie w służbie publicznej, i wreszcie dowód niezbędny do utrzymania na czas trwania kursu, jak i 6-cio miesięcznej następnej praktyki.

Opłata za naukę, która winna być wniesiona z góry, wynosi 12 marek. Podania o przyjęcie, z załączeniem życiorysu, świadectw szkolnych i wyżej wspomnianego dowodu winny być natychmiast, najpóźniej do 5 kwietnia r. b., podane do cesarsko-niemieckiego prezydium policji w Łodzi, a dla zamieszkałych poza obrębem administracyjnym prezydium policji w Łodzi — do odnośnych urzędów powiatowych. Za uwzględnienie podanych po 5 kwietnia próśb kierowniczo kursów nie może gwarantować. Wykłady odbywają się w języku polskim.

Ułatwienia przy sprzedaży chleba.

Ponieważ okazało się, że wielu piekarzy zbywa wypiekany chleb przekupniom wieczorem przed wyznaczonym dla nich dniem sprzedaży, i w ten sposób utrudnia zaopatrywanie się ludności w chleb na kartki po cenach normalnych, władze przedsięwzięły obecnie środki mające na celu uniemożliwienie tego. Dla zwalczania tego rodzaju spekulacji, piekarze, podług nowego rozporządzenia, obowiązani są w dzień otrzymania mąki z Komitetu rozdania chleba i mąki, udać się do rewiru policyjnego i tam złożyć dokument doкладnej ilości otrzymanego na wypiek materiału. W uczątku policyjnym zostaje też

stwierdzone, ile chleba z oznaczonej ilości mąki należy wypieć.

Po wypieku do piekarni przybywać będzie przedstawiciel policji, by stwierdzić, czy ilość chleba stosuje się do ilości otrzymanej przez piekarza mąki i dopiero potem rozpocząć będzie można właściwą sprzedaż.

Z delegacji zaprowiantowania miasta.

Delegacja zaprowiantowania miasta może oddać do sprzedaży kilku sklepom mydło wojenne i proszek na kartki mydlane. Właściciele sklepów, którzy są w posiadaniu patentów i reflektują na tę sprzedaż, zechcą się zgłosić w godzinach biurowych, do biura Delegacji zaprowiantowania miasta, Nowy Rynek 14, okienko Nr. 1.

Łódzkie Tow. poz. - oszczędnościowe.

Łódzkie Tow. pożyczkowe - oszczędnościowe (Sienkiewicza 31) na posiedzeniu zarządu postanowiło zwołać ogólne roczne zebranie członków na dzień 15 kwietnia. Towarzystwo to jest najstarszą z instytucji tego rodzaju w Łodzi i egzystuje już lat 17.

Handel rynkowy w tygodniu przedświątecznym.

Stosownie do ogłoszenia magistratu z dn. 25 stycznia 1917 r., handel rynkowy odbywać się ma codziennie przez 3 dni przed świętami Wielkiejnocy. Ponieważ na drugi dzień przedświąteczny przypada Wielki piątek, więc targi odbywać się będą w środę, czwartek i sobotę.

Z Oddziału kobiet chrześcianek.

Istniejącej przy oddziale kobiet niesienia pomocy chorym chrześcianom, Sekcyi rozdawnictwa mleka wężym biednym dzieciom grozi obecnie ewentualność zamknięcia wskutek braku mleka. Aby spełnić należycie wyznaczone sobie zadanie, Sekcja kobiet musi zapatrywać w mleko 1000 dzieci, znajdujących się pod jej opieką, jeszcze conajmniej w przeciągu dwóch miesięcy. To też zarząd Sekcyi postanowił zwrócić się do miejscowej Rady opiekuńczej z prośbą o zasilek pieniężny, jak również uchwalił, aby celem uzyskania fundusów, zorganizował przedstawienie kinematograficzne pod nazwą „Dzieci dla dzieci“.

Ze Stow. nauczycieli chrześcian.

Praca organizacyjna Koła literacko-artystycznego oraz dramatycznego przy Stow. nauczycieli chrześcian postępuje naprzód. Liczni członkowie zapisują się w poczet uczestników kół, które już w najbliższym czasie rozpoczynają swą działalność. Z powodu ferij świętecznych sobotnie posiedzenie sekcyi elementarnego nauczania nie odbędzie się. Ostatnio otwarty oddział Stowarzystwa w Rawie rozwija się również pomyślnie. Oddział otwiera własną bibliotekę i czytelnię, w możliwie najszerszym uwzględnieniem najnowszych wydawnictw i czasopism pedagogicznych i dydaktycznych, oraz krząta się nad urządzeniem szeregu odczytów i pogadanek zawodowych.

Z żydowsk. ruchu filantropijnego.

We wtorek odbyło się posiedzenie zarządu żydowskiego towarzystwa dobroczynności, na którym zorganizowana została komisja dla wsparcia na święta wielkanocne. Komisja rozporządza 15.000 rb., ofiarowanymi przez gminę żydowską, a osiągniętemi ze sprzedaży mąki świętecznej. Weszłym roku na wsparcia wielkanocne wydatkowano 27.000 rb., z ofiar zaś wpłynęło zaledwie 2.000 rb.

W celu ulżenia pozostającym w ciężkim położeniu, współwyznawcom, zarząd żyd. Tow. dobroczynności otworzył w dniu 30 grudnia 1915 r. tani sklep produktów. Liczba konsumentów, która w pierwszym tygodniu po otwarciu wynosiła 686 osób, obecnie zwiększyła się do 3.400 rodzin, liczących około 18.000 osób. W roku ubiegłym ze sklepu sprzedano 73.969 osobom produktów za rb. 109.070. Towaru na składzie znajduje się obecnie zgóra za rb. 20.000; między innymi sprzedano: mąki 46.000 funt., cukru 30.000 l., nafty 15.821 f., świec 3.400 f. Korzystający ze składnicy nie placą żadnych udziałów.

Obiady dla dzieci szkolnych.

Wydział szkolny przy magistracie wydaje obecnie dzieciom początkowych szkół miejskich tygodniowo 33.000 bonów na bezpłatne obiady. Podział bonów tych odbywa się pomiędzy 139 szkół z 573 oddziałami, do których uczęszcza 26930 dzieci.

Z przytułku dla żebraków.

Starania, podjęte przez rodzinny żebraków, znajdujących się w przytułku w gmachu pomonopolowym, mające na celu uwolnienie ich, uwzględniane są przez zarząd jedynie wtedy, gdy żebrak dobrze się sprawuje, zaś zabierająca go rodzina zapewni mu utrzymanie.

Z delegacji nies. pomocy biednym.

Delegacja niesienia pomocy biednym na jednym z najbliższych swych posiedzeń ma rozpatrywać sprawę udzielenia jednorazowego dodatku drożyznianego swym pracownikom.

Nowa herbaciarnia.

Staraniem zarządu Zgromadzenia majstrów fryzjerskich, przy ul. Piotrkowskiej 108, urządzona zostanie tania herbaciarnia dla członków i osób przez nich wprowadzonych.

Teatr Polski.

Dziś o godz. 7 1/2 wiecz. premiera niezwykłego dramatu K. Rostworowskiego w 5 akt. i 6 obrazach p. t. „Judasz z Karyotu“. Dramat ten jest ostatnim występem p. Ludwika Solskiego, który już tylko kilka razy ukazuje się w genialnej kreacji Judasza. Udział biorą pp.: Korczak, Orliński, Orłowski, Machalski i t. d. Reżyserował L. Solski. Jutro, w sobotę i w niedzielę d. 1 kwietnia o godz. 7 1/2 wiecz. — dramat K. Rostworowskiego p. t. „Judasz z Karyotu“.

Wypadki.

45-letni Piotr Rudnicki, stróż domu przy ul. Długiej nr. 77, wskutek spożycia niesławnych pokarmów, dostał kurczy żołądka. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

50-letni August Walter, pozostający bez zajęcia, zachorował nagie przy ul. Rejtera nr. 20. Pogotowie pozostawiło go na miejscu w agonii.

Na placu targowym za przytułkiem starców i kalek, przy ul. Dzielnej, znaleziono kobietę nieznanego nazwiska w wieku lat około 60, nieprzytomną z osłabienia. Pogotowie odwiozło ją do zbiornik biednych.

Z Bałut.

Bałuty, znane przed wojną jako jedno z najmniejbezpieczniejszych przedmieść Łodzi, dziś całkowicie zmieniło swój wygląd tak pod względem wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Rozwój życia kulturalno-społecznego i towarzyskiego odbił się na mieszkańcach Bałut bardzo dodatnio. Świadczy o tem cały szereg instytucji oświatowych, filantropijnych i towarzyskich, które w ostatnich czasach rozwinęły swą działalność.

Przed rokiem 1914 istniało zaledwie 7 towarzystw, jak 1) Beluuckie Towarzystwo wzajemnego kredytu, 2) II-gie Bałuckie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, 3) schronisko dla dzieci wyznania mojżeszowego, 4) żydowskie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, 5) Tow. krzewienia oświaty, 6) chór sumowy przy kościele Wnieb. N. M. P. i 7) chór prymaryjny przy kościele Wnieb. N. M. Panny.

W czasie wojny obecnej powstały, dzięki staraniom więcej wyrobionym i uspołecznionym jednostkom z pośród mieszkańców Bałut: 1) kooperatywa „Liras Hacedek“; 2) kooperatywa przy żyd. Tow. pożyczk.-oszczęd.; 3) kooperatywa „Gmias Hassodim“; 4) ambulatoryum porad lekarskich; 5) Związek zawodowy pracowników piekarskich i cukierniczych; 6) Koło bałuckie opieki nad dziećmi; 7) Stowarzystwo właścicieli nieruchomości na Bałutach; 8) Koło bałuckie Polskiej Macierzy Szkolnej; 9) kooperatywa chórów kościelnych przy koście. Wnieb. N. M. P.

Pozatem grono mieszkańców Bałut krząta się około założenia Towarzystwa przyjaciół Bałut, na wzór istniejących w Warszawie, oraz otwarcia oddziału Towarzystwa wstrzemięzliwości p. n. „Przyszłość“.

Z powyższego widać, iż Bałuty są na drodze szlachetnego odrodzenia.

Z Zarzewa.

Liczne w Zarzewie zakłady ogrodnicze, które w ubiegłych latach dostarczały już o tej porze wielkich ilości nowalij warzyw na rynek łódzki, w roku bieżącym stoją dotąd bezczynnie. Wskutek surowej zimy, ziemia zamarzała na znaczną głębokość, uniemożliwiając pracę. Oprócz tego brak końskiego nawozu i niepomiernie jego drożyzna, nie pozwalają na zakładanie wczesnych inspektów dla pielęgnowania rozsąd i młodych roślin. Przeszkodziło to w prowadzeniu kultur ogrodniczych, i co za tem idzie, w wysyłaniu do Łodzi młodych warzyw, jakie hodowcy z przedmieścia Zarzew w ubiegłych latach dostarczali. Specjalnie w obecnym czasie takie opóźnienie w hodowlach ogrodniczych jest dla nas dotkliwą plagą.

Ziemie polskie.

Z Grodzka.

Donosiliśmy swego czasu, iż dzięki zabiegom ks. Jankowskiego, na miejscowym ementarzu, na mogile powstańców z 68 roku, poległych w bitwie pod Konarami, wzniesiono pomnik. Obecnie, w uzupełnieniu tej korespondencji, dodać należy, iż w dniu poświęcenia pomnika został on przybrany kwieciami przez p. Chudzińskiego, który postanowił zarazem pomnik ten otoczyć żywopłotem i kwiatami.

Z Kalisza.

Według obliczeń Rady opiekuńczej powiatu kaliskiego wpływy za luty sięgały 6.172 rb. 52 kop. i 8.066 mk. 1 fen. Wydatki w tym okresie 3.724 rb. 1 kop. i 6.917 mk. 27 fen., pozostałość zatem na marzec wynosi 2.448 rb. 52 kop. i 1.143 mk. 74 fen.

Wobec mylnego zapatrywania ludności, że w obecnych czasach zawierane umowy rejentalne są nieważne władze odnośnie ogłosiły urządowo, iż wszystkie akta rejentalne posiadają moc prawną w obecnym czasie i na przyszłość.

W powiecie Tureckim są czynni dwaj rejentci a mianowicie: Tomasz Szymański w Turku i Stanisław Kubicek w Uniejowie.

Z Warty.

(Korespondencya własna „Godz. Polskiej“).

Staraniem tutejszego Koła Ligi kobiet w niedzielę, dnia 4 marca, urządzono „wieczór polski“, celem uczczenia rocznicy powstania styczniowego. Program nader umiejętnie ułożony, urozmaicony był poezją i pieśnią polską; w wieczorze brało też udział koło śpiewacze „Lira“, które, pod kierownictwem organisty, p. Kromolowskiego, wykonało „Z dymem pożarów“. Słowo wstępne o znaczeniu rocznicy wypowiedział p. dr. Luniewski, następnie p. drowa Luniewska wygłosiła odczyt o Polsce, przedstawiając cały przebieg powstania i całą epokę od roku 1830 do chwili obecnej.

Oprócz tego w wieczorze wzięli udział: p. Szatkowski (wypowiedział „Warszawę“ Żuławskiego), p. Weżyk, artysta teatrów łódzkich (wypowiedział „Ostatnią szarżę“ Głiszczyńskiego i „Śmierć Kościuszki“), p. Krawczyk (deklamował Relidzińskiego „Młody żołnierz“ i „Narodzie slysz, narodzie wstań“, p. Skarżyńska (wygłosiła „Szandar“ W. Pola), p. Kelmowa (odśpiewała „Modlitwę z Kościuszki pod Radawcami“, „Marsz syberyjski“, „Śpiew mogily“ i „Pieśń o orle“), p. Z. Słusarska (wygłosiła utwór „Pamięci Traugutta“ K. Ujejskiego) i p. Kozłowska („Groty bezimiennie“ Słowackiego). Śpiewał też p. Kromolowski. Program zakończył chór „Rota“ Kozłowski. Naogół biorąc, wieczór był bardzo sym-

patyczny, szkoda tylko, że należy on do rzadkich atrakcyj, których brak odczuwa się tu bardzo.

St. N.

Z Sieradza.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

Na miesięcznym posiedzeniu Rady opiekuńczej powiatowej, prezes tejże, p. Feliks Radoński z Koberzycka, z okazji ślubu swego ofiarował 20.000 marek na poniższe cele, a mianowicie: 10.000 marek na mającą powstać w Sieradzu szkołę zawodową; 5000 marek na szkołę rolniczą w Liskowie; 2000 m. na biednych miasta Warszawy; 2000 m. na biednych pow. sieradzkiego do dyspozycji R. O. P. i 1.000 mk. na przebudowę budynku szkoły średniej w Sieradzu. Za ten dar hojny zarząd Rady składa ofiarodawcy serdeczne podziękowanie. Przed kilku tygodniami przy miejscowej Radzie opiekuńczej powstała sekcyja dla wyszukiwania nędzy wyjątkowej, złożona z grona miejscowych pań. W krótkim stosunkowo czasie swego istnienia sekcyja poszczycić się może dodatnimi wynikami swej pracy, zorganizowała bowiem kursy wieczorne dla dorosłych analfabetów, bezpłatną pomoc lekarską i lekarstwa, wydano kilkadziesiąt par trapek i ubranek biednym dzieciom; biednym chorym zaś wydawaną jest: herbata, mleko, cukier i pieniądze. Fundusze wspomnianej sekcyi składają się z dobrowolnego opodatkowania się pań, należących do sekcyi. Za icha i nie szukającą próżnego rozgłosu działalność należy się im więc od miejscowych mieszkańców należycie poparcie moralne i materyalne.

Z Częstochowy.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

Sekciarze i Rada Narodowa.

Jeśli w dobie przedwojennej, zarówno w większych, jak i w mniejszych miastach panowało sekciarstwo, rozczłonkujące siły społeczne na kółka, kółka i kółeczka, jeśli wówczas, w dobie panowania knuta wszelka „roboty“ na szerszą skalę, z nakładem sił wielu ludzi, mogła zwrócić na się oczy żandarma i sprowadzić cały szereg przykrych konsekwencji — nie dziwiło to nikogo. Niwa społeczna leżała odłogiem. Jednych trawiła apatya, innych, ująwszy ster w tej czy innej dziedzinie dobra ogólnego, jako w owym czasie „wyjątkowi“ mniemali się być lepszymi od reszty współobywateli, a co zatem idzie posiadającymi prawo wyłączenia na pracę, w piastowaniu pewnych godności i t. d. System moskiewski, polegający na waśnieniu poszczególnych sfer naszego społeczeństwa — odgrywał tu też nie małą rolę.

Dziś jednak, w trzecim roku wojny światowej, w dobie tworzenia się państwa polskiego, kiedy w Warszawie zasiada prawowity Rząd polski, potrzebujący solidarnego poparcia całego narodu, dziś rozbijanie się na grupki, sklepikarskie traktowanie spraw najogólniejszych — zasługuje na wyrażne potępienie.

Ostatnio w naszym mieście zaszedł właśnie wypadek, który nie bez słusności obrzył część zdrowo myślących obywateli.

Oto pewne kolo osób, mniemających się mieć monopol na patryotyzm i na „robotę“ narodową postanowiło powołać do życia Radę Narodową na pow. częstochowski. Obawiając się jednak, że przy skonsolidowaniu całego społeczeństwa miejscowego „prawo wyłączenia“ mogłoby się im z ręki wymknąć, na zebranie organizacyjne zaprosili w tajemnicy tylko tych, co do których mieli „pewność“, że są zawiodą, — ogółem sto osób.

Zebranie miało przebieg niezbyt pomyślny dla organizatorów. Oto śród stu „wybrańców“ połowa odmówiła udziału w obradach, nie godząc się z ich konspiracyjnym, nie demokratycznym charakterem i salę opuściła. Mimo to skład Rady ustalono. Społeczeństwo dowiedziało się o wszystkim po fakcie. Złośliwi twierdzą, że głównym powodem do konspirowania się organizatorów Rady jest unikowanie „zapachów“ wschodnich, przedewszystkiem dziecięci. Do „tajemnicy“ dopuszczono więc tylko tych, którym zapach ten nie byłby wstrętnym. Na szczęście pięćdziesięciu oponentów świadczy wymownie, że wojna zmieniła gusta...

Z Kujaw.

Z zadowoleniem możemy stwierdzić, że ruch oświatowy na Kujawach wzrasta się z dniami każdym. W gminie Osiecin zaprojektowane jest założenie 4 szkół początkowych, a mianowicie we wsi Powalkowicach, Boruńku, Piotrowie i Rusznie. Dzieki temu dzieci tamtejsze będą miały niezbyt opiekę i nie wyrosną na szkodliwych niezainteligentów. Również niezbytym dowodem szczenia oświaty na Kujawach jest założenie 10 szkół prywatnych w gminie i parafii Kramsk pow. konińskiego staraniem miejscowego wójta gminy. Przed wojną stan oświaty był bardzo opłakany, gdyż istniał wszystkiego 5 szkół początkowych. Gmina Strzeszewo liczy 7.700 mieszkańców, ośmiadych na 16.800 morgach ziemi ornej. Gmina posiada 8 szkół początkowych, 7 gminnych i 1 prywatną ewangelicką, do których uczęszcza 490 dzieci. Ochronki niema.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Ludność Królestwa Polskiego.

Liczba mieszkańców general - gubernatorstwa warszawskiego wynosi obecnie okragło 7 i pół miliona. W general - gubernatorstwie lubelskiem statystyka ludności, dokonana 15 listopada r. ub., wykazała okragle 3 i pół miliona mieszkańców cywilnych. Miejscowa zatem ludność obu obszarów okupacyjnych Królestwa Polskiego wynosi 11 milionów dusz.

Ruch budowlany.

(o) Nie jest wcale przewidywane ożywienie w roku bieżącym ruchu budowlanego, zamarłego od początku wojny. Nowe budowle nie są wcale projektowane, gdyż kapitaliści twierdzą, iż nowych mieszkań nie potrzeba. Co gorsza, nie będą nawet wykończone budowle, dawniej rozpoczęte, z przyczyny drożyny materiałów budowlanych, trudności w otrzymaniu kredytu na budowę, oraz po części z powodu braku robotników. Znaczną ilość robotników budowlanych zabrali Rosyanie do wojska, wielu pozostałych wyjechało na roboty do Niemiec, pozostała zaś tylko niewielka stosunkowo ich liczba i ci znajdują zarobek łatwo, ale żądają wynagrodzenia tak wysokiego, że o budowli, która by się procentowała, myśleć niepodobna. Wogóle budownictwo przewidują, że zastój w ruchu budowlanym trwać będzie jeszcze lat kilka po wojnie, do chwili całkowitego upomowania się stosunków politycznych a zwłaszcza handlowych, do czasu, póki się nie wyjaśni, czy ze względów handlowych ludność Warszawy rychło się powiększy, czy też zmniejszy. Przewidują emigrację znacznej części tak zwanych „litwaków“, którzy utrzymywali stosunki handlowe z Rosją.

Rozkład Kola międzypartyjnego.

(o) „Głos Stolicy“ dowiadyuje się, że stronnictwo polityki realnej wystąpiło z Kola międzypartyjnego politycznego. Wobec czego w K. M. P. pozostali tylko narodowi - demokraci, występujący dla zwiększenia liczby pod rozmaitemi nazwami.

„Czytaj“.

(a) Towarzystwo szerzenia oświaty, drukowaniem słowem, jako spółka firmowo - komandytowa, istnieć przestało dnia 27 marca r. b. Za zgodą, zarówno członków firmowych, jak i komandytowych, uchwałą z dnia 3 marca r. b. przemianowane zostało na Towarzystwo współdzielcze pod tą samą nazwą. „Czytaj“ „Współdzielcze Tow. Szerzenia Oświaty Drukowaniem Słowem“ czynne będzie od dnia 29 marca r. b. Adres Towarzystwa: Warszawa, Bracka 17.

Karty na chleb.

(o) Wczoraj już w wielu rewirach rozdawano karty na chleb na nadchodzący 39 okres. Przyspieszenie rozdawnictwa kart odbywa się dla tego, żeby mieszkańcy mieli czas zaopatrzyć się spokojnie w mąkę pszenną na święta. Na powyższych bowiem kartach widnieją kupony i funt mąki pszennej. Poza tem, jak zwykle, karty opatrzone są kuponem na cukier.

Spekulacje przedświąteczne.

(o) Już obecnie spekulanci żywnościowii mobilizują wszystkie siły, aby w tygodniu przedświątecznym wyprzedzić nagromadzone zapasy, których ceny srubuje się obecnie do wysokości wprost niemożliwej. Specjalni agenci rozpuszczają wieści, że wobec kolosalnego zapotrzebowania, wkrótce zabraknie w mieście cukru, herbaty, kawy i t. p. ar-

tykułów, a brak ten, wobec jednorazowego wyczerpania zapasów, trwać będzie czas dłuższy i po świętach. Wobec tego rodzaju zapewnień, nawiń już dzisiaj uzaniają się za najkonieczniejszymi produktami, placąc ceny wysokie. Nikt jednak nie zastanawia się, że gdyby czyniono jedynie normalne zakupy, to bezwzględnie spekulanci, którzy nagromadzili nadmiar produktów spożywczych, bać się będą, aby nie zostali z nimi na koszu, obniżą ceny w ostatnich dniach przedświątecznych.

Komitety podwórzowe.

(o) Przed świętami wielkanocnymi żydzi tworzą w Warszawie „komitety podwórzowe“, których celem jest opiekowanie się ubogimi z danego podwórza przez mieszkańców zamieszkałych tegoż domu. Między innymi mieszkańcy żydowskie domów Nr. 5 i 7 przy ul. Hożej w liczbie 45 zapiekowali się 10 ubogimi rodzinami żydowskimi, zamieszkałymi w tychże domach. Dla ubogich tych zebrał na święta 50 rb.

Niezbalsstwo.

(o) W podwórzach domów gromadziły się sterty śniegu od początku stycznia. Zsypywano na nie śmieci i rozmaite odpadki, które zimą wraz z śniegiem zamarały. Ale w czasie odwilży właściciele domów nie myślał wcale o usuwaniu zlodowiałych stert śmieci... Tań one, tworząc w podwórzach kałuże, z których rozchodzi się dokoła zatrująca, szkodliwa dla zdrowia mieszkańców woń rozkładających się odpadków. Nie sposób żądać wywożenia stert śniegowych z podwórza, ale chyba należałoby pomyśleć o ich usuwaniu w inny sposób — ze względu na stan sanitarny miasta.

Odczyty Leo Belmonta.

(o) W najbliższą sobotę, dnia 31 b. m. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, o godz. 8 wiecz. p. L. Belmont wywodzi pierwszy swój odczyt p. t. „Cesarz i Rewolucja w roku 100-lecia“, w którym zilustruje znaczenia się Dekabrystów i Nihilistów z pomurą poleżą Semodierżawia, poda historię wielokrotnych zamachów i nieudanych snisków, zaskle wki białego terronu z czerwonym, oraz rozwój idei wolnościowych, który doprowadził do obecnej katastrofy absolutyzmu.

Stan pogody.

(o) Po jasnej, cieniłej pogodzie, wczoraj w noc, przy 4° wyżej zera zaczął padać deszcz, a następnie śnieg, który nad ranem zamienił się w śnieżyce. Temperatura spadła do 1° wyżej zera, a wiatr zachodnio - północny nie rokuję rychłej zmiany. Przez cały dzień wczorajszy śnieg padał nie przestawał.

Zafalszowania.

(o) W Warszawie ukazywały się święte podrabiane: sacharowa d-ra Fahberga, w opakowaniu doskonale naśladowanem. Pastylki te nie rozpuszczają się wcale i tylko po tem falszykować można. Zaczęto podrabiać także „pejsarhówkę“ i siarkę, przeważnie z denaturatu. Restauratorom różnej agencji proponowali kurno tańszego koniaku, który — jak się okazało — był wrobiony z denaturatu, a więc dla zdrowia szkodliwy.

Zamknięcie teatru.

(o) Z powodu małej frekwencji publiczności, wkrótce ma być zamknięty jeden z teatrów, znajdujących się w okolicy Filharmonii.

„Kiszka“.

(o) Nie kszana i nie wroblana — do niedawna smokółki, zjedlane w bramach domów przez robotników budowlanych, nawet nie oumowa, używana przez stróżów przy polewaniu ulic — a przecież ulubiona obecnie przez warszawskich zwoleńników str. bezradowej. Nie dopuszczeni do klubów, w których gra bezradowa w karty jest na porządku dziennym, zbierają się w niefortnych kawiarniach, kufierniach i barach, gdzie się gromi w domino. Domino to nie bezrad! Skorzystali bezradowicze z tego, że kieszki domina są podobne do kart (mają oczko), zamiast więc nie dozwolonych kart postąpili się kieszki domina aby zrobić „buka“, „chemin de fer“ etc. przeważnie kieszki odwrócone stroną czarną do góry ustawiając rzędem. Jakichś dowodów nazwał to „kiszka“. Nazwa się utrzymała. Przechodzą dziesiątki i setki marek z jednej kieszki do drugiej, przeważnie niejedną przetrzymawszy ostatni grosz, przeznaczony na utrzymanie rodziny, niejedną pieniądź, zabrany pryncypałowi... Oj! nowoczesna warszawska „kiszka“.

wień przewidywać bieg wypadków historycznych.

A dlatego, kiedy minister spraw zagranicznych obecnej rewolucyjnej Rosji sygnalizuje nam utrwalenie porządku i mówi o tem, że rewolucja rosyjska jest najszybszą i najmniej krwawą w historii — odnosimy się do tej zapowiedzi, my, znawcy epokowego wstrząśnienia Francji na schyłku XVIII wieku, z niedowierzaniem.

I każdy następny numer gazety utrwała to niedowierzanie, czy to przynosząc nowe wieści o rozruchach, nieodłącznych od tak wielkiego wstrząśnienia, jakim jest zwalenie 300-letniego tronu Romanowych i bezcerat z perspektywą konstytuancy i ze snami o republice, czy to podwyższając pierwotną cyfrę ofiar przewrotu z 5000 do 20.000.

Rozumie się, że tylko naiwność i ignorancja to niedowierzanie budować będzie li tylko na jakichś specyficznych cechach rosyjskiego charakteru i na nieumiejętności Rosyan „porządnego zrobienia rewolucji“. Przeciwnie, każdy umysł poważny nieufność swoją w „porządek utrwalony“ na płaszczyźnie olbrzymiego imperyum, tak gruntownie wymagającego kuracji — oprze na tem raczej, iż „wogóle niepodobna zrobić rewolucji porządnie“.

Rewolucja istotna jest zawsze chaosem, który trwa długo. Wzburzone morze nie po-

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Cyganery“, jutro „Mada-

me Butterfly“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Zasadzka“ Kistemaekersa, w próbach „Śluby panieńskie“ Fredry.

Teatr Polski. Dziś i dni następnym „Badyle i paki“ K. Bleszyńskiego, w niedzielę po południu „Dzierżawca z Olesiowa“.

Teatr Mały. Dziś po raz 7-my ukaże się komedya Hennequina p. t. „Szczęśliwa“.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Wesoła spółka“, w sobotę po raz pierwszy „Roznosićielka chleba“.

Teatr Nowości. Dziś „Królowa kinematografu“, w sobotę wznowienie „Generała huzarów“.

Teatr Nowoczesny. Dziś i jutro „Pod białym koniem“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Czerwony pugilares“.

Z sądów.

W schronisku dla dzieci.

(o) Sąd pokoju XXIII okręgu st. m. Warszawy pod przew. sędziego Londyńskiego, rozpoznał wobec przepelnionej publicznością sali sprawę Władysławy Kryglickiej oraz córceczki jej 10-letniej Janinki, oskarżonych o kradzież 50 rb. w schronisku miejskiem dla dzieci przy ul. Smolnej 3, pielęgniarcze tegoż schroniska Maryi Zamecznikowej.

Anterjora tej sprawy, która możeby dostępna była ludzkemu rozumowi w średnich wiekach, lecz obecnie wygląda na jakąś potworną bajkę, przedstawiają się w świetle dochodzenia urzędu dyscyplinarnego przy prezydencie st. m. Warszawy, jak niżej.

Dochodzenie urzędu dyscyplinarnego.

Dnia 17 listopada 1916 roku pielęgniarka schroniska dla dzieci przy ulicy Smolnej 3 Marya Zamecznikowa zauważyła brak pudełka z 50 rb., które przechowywała u siebie w pokoju, o czem zakomunikowała zarządzającej schroniskiem Janinie Tylickiej, nie wypowiadając na nikogo podejrzenia.

Na drugi dzień z rana chcąc wykryć złodzieja, Zamecznikowa, idąc za poradą służącej Głowackiej, uciekała się do t. zw. „wrózby z klucza“. W tym celu włożyła do książki do nabożeństwa klucz i wymieniała kolejno różne nazwiska; przy nazwisku 10-letniej Janinki klucz poruszył się i upadł wraz z książką na ziemię, a wówczas Zamecznikowa doszła do wniosku, że klucz wskazał na Janinkę, jako na złodziejkę.

Od tej chwili los Janinki, jako złodziejki, był zdecydowany. Wezwano matkę, która pojechała bić dziecko, żądając, by wskazała, gdzie ma pieniądze, Janinka, zalewając się łzami, z początku zaprzeczała, później jednak, przyznała się do kradzieży, nie wskazała jednak miejsca, gdzie schowała pieniądze; wskazała 6 różnych miejsc, lecz pieniędzy nie znaleziono. Wówczas zarządzająca schroniskiem Tylicka, oraz poszkodowana pielęgniarka Zamecznikowa postanowiły wydobyć od Janinki tę wiadomość za pomocą różeg, na co dała zezwolenie p. Grabowska, członkini zarządu schroniska.

Początkowo egzekucya odbyć się miała w kancelaryi, gdy jednak „dziwak“ — urzędnik p. Redych nie pozwolił na bicie dziecka, Tylicka zaciągnęła Janinkę do swego pokoju. Tam już bez przeszkód położono dziecko na krzeselku i przy pomocy Zamecznikowej, która trzymała dziecko za głowę, i służącej, trzymającej dziecko za nogi, Tylicka wymierzyła malej około 15 ciosów różgą.

Nastąpiły wskazywania nowych miejsc, w których jednak pieniędzy nie znaleziono, wreszcie któraś z inkwizytorok powiedziała do malej „prawda, że dałaś mamusi pieniądze i

mamusia kazała, żebyś nikomu o tem nie mówiła“; dziecko odpowiedziało, że mamusi nie dała, tylko położyła pieniądze na łóżku.

W rezultacie inkwizytorok zawiadomiły milicję.

Gdy Janinka wydoszła się z pod opieki schroniska przy ul. Smolnej i umieszczona została w Przystani XIII okręgu, następnie zaś w schronisku w Piasecznie, cofnęła swe przyznanie się i oświadczyła, że jest niewinna i że przyznała się do kradzieży jedynie pod wpływem bicia.

Bicie to było straszne; świadek Eugenie Zambrzycka, która na drugi dzień oglądała dziecko szczegółowo, zeznała, że skóra na tylnej części ciała była poprzecinana i widać było pozasychane strupki; mała skarżyła się, że w nocy nie mogła spać z powodu bólu.

Inspektorok Przystani XIII okręgu p. Idzikowskiej Janinka skarżyła się, że ją naga przy pomocy służącej, zbija różgami do krwi Tylicka; p. Idzikowska znalazła na ciele dziecka krwawe ślady i zaschłe strupki, które sformowały się w tych miejscach, gdzie skóra była poprzecinana różgami; Janinka przez cały tydzień nie mogła leżeć na boku.

Członkini zarządu schroniska, Grabowska, zeznała, że pozwoliła Tylickiej wymierzyć dziecku karę cielesną; sama przy tem nie była i liczyła, że Tylicka nie nadużyje udzielonego jej pozwolenia.

Inicyatywa radnego Lypcewicza.

Sprawa Janinki otrzymała bieg na skutek skargi radnego st. m. Warszawy adw. przys. Lypcewicza.

Po przeprowadzeniu dochodzenia prezydent zatwierdził wniosek urzędu dyscyplinarnego, zgodnie z którym Janina Tylicka usunięta została ze służby za nadużycie władzy, zaś pielęgniarka Zamecznikowa przeniesiona została do innego schroniska.

Niezależnie od tego, Janinka wraz ze swą matką stanęła przed sądem pod zarzutem kradzieży.

Śledztwo sądowe.

Ani Tylicka, ani Zamecznikowa do sądu nie stanęły.

Jedynym „dowodem“ oskarżenia było, że Janinka przyznała się do kradzieży i oddanie pieniędzy matce.

Obrona.

Obronca oskarżonych pom. adw. przys. Figowski wnosił o uniewinnienie. Po przeczytaniu dochodzenia urzędu dyscyplinarnego otrzymał się wrażenie że czytamy epizod z inkwizycji hiszpańskiej lub bajkę z tysiąca i jednej nocy. W mózgu normalnego człowieka pomieścić się nie może, aby w XX wieku, w instytucyi st. m. Warszawy mogły się dzieć tak straszne zniegania się nad takim maleństwem, jak Janinka. Szukano sprawcy kradzieży za pomocą wróżby i na nieszczęście Janinki ręka omdlała Zamecznikowej w chwili, gdy wymieniono nazwisko dziecka. Jakże znaczenie może mieć przyznanie się dziecka do kradzieży wyjaśniać przecież nie trzeba; i teraz działa strach, obawa ponownego bicia.

W ostatniem słowie Janinka z płaczem twierdziła, że „naprawdę“ nie ukradła, lecz „ciągle wpierają w nią tę kradzież“.

Wyrok.

Po krótkiej naradzie sędzia Londyński ogłosił wyrok uniewinniający i matkę i córkę. Nasuwa się pytanie, czy istotnie uniewinnienie Janinki jest odpowiednią reakcją na czyn b. zarządzającej Schroniskiem Janiny Tylickiej; i drugie: czy Marya Zamecznikowa, której jedynie udzielono surowej nagany i która przeniesiona do innego schroniska, będzie „pielęgnowała“ inne Janinki tak, jak Kryglicka.

Feljetony niefeljetonowe.

XXVIII. Rok 1789 — Rok 1871 — Rok 1917.

Historia — vitae magistra.
Cycero.

Naprzekór głębokiej uwadze Akiby: „Nie nowego pod słońcem“ — można postawić wprost odwrotne twierdzenie, któremu... również słusznosci odmówić nie można: „Pod słońcem dzieje się ciągle coś nowego“.

Boć wszystko zależy od tego, jak się patrzy na rzeczy: czy z punktu widzenia najogólniejszych sprężyn dziejowych — stałych praw życia, czy ze stanowiska barwnych i wiecznie zmiennych szczegółów.

I również naprzekór Cyceronowskiej tezie: „historia jest mistrzynią życia“, dać się postawić teza odwrotna: „historia jest wieczystą uczennicą życia“.

Boć życie nie jest nigdy absolutnie powtarzalnem. Żadna znajomość historii nie daje prawa powiedzieć nam: „tak będzie to a to rozwijać się jutro, ponieważ tak a tak rozwijały się rzeczy wczoraj“.

Można tylko wskazywać pewne analogie faktów dziejowych i z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem na mocy zesta-

wraca w brzegi swoje w pięć minut i bez szumu grozy.

Kto zna tysiąc przemian instytucyj i osób, stojących u władzy w lała francuskie po roku 1789-ym, dusielstwo wzajemne partyj i gilotynowanie nazajutrz tych, co gilotynowali innych wczoraj — ten mógłby rzec, że i „Francuzi nie umieli robić rewolucyj“, gdyby śmieśniej przypuszczał, iż istnieje recepta na „porządne rewolucye“. Mógłby tembardziej to powiedzieć, że Francuzi ówczesni trzykroć zmieniali konstytucye kiejskie i chwiałne, lub żyli bez żadnej, aż wreszcie przyszedł Napoleon — dzieciorolowcy i samą deklaracyę „praw wyrzucił z ustaw; oraz że republika ugruntowała się dopiero niemal po stuleriu od pierwszego wybuchu t. j. po roku 1870.

Dlatego właśnie podziwiać wypada genialna przenikliwość angielskiego męża stanu, który w roku 1789 i później nawet, gdy „dobrzy ludzie w Paryżu i Londynie marzyli o szczęśliwym i spokojnym przekształceniu starej monarchii francuskiej na jakąś nową wersję konstytucyi angielskiej — ostrzegali ich od pierwszej chwili, że się tego nie doczekają — i strzeliwie miał słusznosci“. (Sir Fryderyk Pollock, „Wstęp do dziejów nauki państwowej“. Str. 129). A jakkolwiek sad Burkego i „Contrat-Social“, jako „o plewach i gałganach i okropnie zbrudzonych szrępkach papieru o prawach człowieka“

grzeszy jaskrawością — jego chłodny pogląd na daną minutę dziejową świadczy o wzroku orlim.

Ślad i przewidywania hr. Andrassy o chaosie, który nastąpić musi w Rosji, dziś mającej swój rok 1789-ty, spóźniony o sto lat z góra przez zapóźnienie cywilizacyjne wschodu — stała w jednym rzędzie z prorokstwami Burkego, którego doznało cesarstwo Bonaparte-go, gdy załogi prusko - niemieckie zajęły Paryż w roku 1870.

Otóż i wtedy komunardzi zapragnęli również socjalizować Francję przy zmianie ustroju politycznego i ukonstytuować się, jako „Rząd obrony narodowej“. Spełnienie tych dwóch zamiarów okazało się ponad siły.

Jeżeli Francja potrafiła przetrwać w republice — i to po wczesniejszej krwawej fazie, sprawionej komunardom przez burżuazyjne wojska Gallifeta — to stało się to już pod znakiem przegranej wojennej.

Wypada tedy — o ile analogie nie zawiodą — tak samo oczekiwać enuncyacyj pokojowych ze strony robotników rosyjskich w rodzaju deklaracyj w „Marsellaise“ z 23 lipca, potępiających wojnę braci-narodów i jej winowajcę, cesarza francuskiego.

Cequi vivra, verra!

Leo Belmont.

Dział kobiecy.

Kobiety a wychowanie przedszkolne.

Wojna obecna, a znią „ustąpienie“ z Królestwa naszych „przyjaciół“ z nad Wolgi i Kamary obudziła w polskim społeczeństwie ruch polityczny i społeczny, a zwłaszcza ten ostatni Wprawdzie w polityce zdobyliśmy się nieledwie na pierwociny — społecznie jednak pracuje się wiele i to z wynikiem nadspodziewanie dodatnim. Nie jest to jeszcze wprawdzie „wszystko“ co należało zrobić, jeśli się jednak zważy warunki, w jakich pracę podjęto, to rezultat jej jest bezwzględnie dodatni.

W pierwszym rządzie na polu oświaty daje się zauważyć znaczny postęp. Wskrzeszeniu Macierzy zawiądzamy setki nowych placówek oświatowych, obok których powstają ochrony z programem szkół elementarnych, lub też szkoły fundowane sumptem osób prywatnych, bądź też całych gmin, rozumiejących potrzebę oświaty. Pracy tej już nie powstrzymać nie jest w stanie.

Szkolnictwo średnie również, aczkolwiek nieco wolniej, rozwija się pomyślnie i, miejmy nadzieję, z czasem stanie na odpowiednim poziomie, dziś bowiem wszelka praca ku jego podniesieniu nosi charakter dorywczy. Daje się jednak zauważyć w zabiegach ku podniesieniu szkoły pewna — jednostronność. W pierwszym rządzie zwrócono uwagę na szkołę męską, szkoła zaś żeńska została zdana na łaskę losu. Jedną tylko zmianę wprowadzono w niej, a mianowicie, że w większości miast „wyciągnięto“ kurs do „długości“ gimnazjum filologicznego, celem uprzywilejowania przyszłym maturzystkom wyższych studiów na uniwersytecie w Warszawie lub Krakowie.

Średnia szkoła męska, tu i owdzie korzysta z subsydjów, często mówi się o niej i pisze — o żeńskiej tymczasem cicho. Godzimy się z tem, że głównie na barkach przyszłych obywateli — mężczyzn będzie spoczywała przyszła gospodarka kraju, dzisiejsze dziewczęta jednak — to przyszłe matki, do których obowiązku należy wychowanie przedszkolne obywateli. Niestety o tem wychowaniu zapomniano dziś zupełnie.

Zbytecznym byłoby rozwodzić się nad posłannictwem matki, zwłaszcza matki-Polki, uświęconem dziejami dawnej Polski. Życie jednak bieży naprzód. Przeszłość może być świątynią, skarbnicą wzorów, lecz w całości nie może gościć się z teraźniejszością. Wzoraższe wartości straciły dawne blaski w dobie dzisiejszej. Sama cnota, pobożność już nie wystarcza, jak nie godzi się np. z dzisiejszym stanem medycyny stosowanie leków, które w mniemaniu dziadów miały własność cudowną.

W wykształceniu przyszłych obywateli kraju właśnie popełniamy stale jeden błąd. Zapominamy, że lekarz, adwokat, kierownik instytucji finansowych i t. d. potrzeba nam mniej, niż przygotowanych do piastowania godności wychowawczyń kobiet. Dowodem tego chorobliwe wprost przekształcanie na gimnazya pensyj żeńskich, które notabene również pozostawiały wiele do życzenia.

Jak nikłe wyniki w życiu praktycznym daje dyplom uniwersytecki w rękach przedstawicieli płci pięknej, wykazał to cyfrowo jeden z profesorów krakowskich, którego artykuł zamieściłszy swego czasu na łamach „Godziny“. W pierwszym więc rządzie zwrócić należy więcej uwagi na szkołę żeńską, która winna nietylko otwierać wrota uczelni wyższej, lecz uprawniać niejako do objęcia szczytnego posłannictwa, jakim jest macierzyństwo, a z niem i wychowanie dzieci. Zatem program żeńskiej szkoły średniej, i nietylko średniej, lecz i niższej, dążyć powinien w pierwszej linii do tego, by każda opuszczająca

ją panna była wykwalifikowanym wychowawcą. Poza tem należałoby utworzyć coś w rodzaju Instytutu wychowawczego, w którym panie nasze mogłyby uzupełniać braki w tej dziedzinie. Toć przy Tow. psychologicznem istnieje Sekcyja badań nad dziećmi, możnaby więc utworzyć drugą Sekcyję — Sekcyję pedagogiki przedszkolnej, do której miałyby dostęp przedstawicielki wszystkich sfer, podzielone na grupy, zależnie od poziomu umysłowego. Sekcyja taka drogą pogadarek, dyskusyj, oraz odpowiednich wydawnictw winna pouczać, jakimi drogami ma kroczyć wychowanie dziecka, by z niego wyrósł mocny, a prawy człowiek.

W jednym z miast prowincjonalnych, bodaj że w Częstochowie, powstała podobna instytucyja, lecz jest to kropla w morzu, przytem dobre chęci nie zawsze starczą za uczynek. Praca nad urabianiem matek i wychowawczyń nie może mieć charakteru dzielnicowego, musi posiadać moony i trwały fundament, musi zogniskować kraj cały. Dobro wyzwolonej z pętów niewoli Ojczyzny naszej domaga się tego. W pierwszym rządzie niezbędne nam są wydawnictwa, które ułatwiałby pracę wychowawczą matek, obarczonych poza tem szeregiem innych obowiązków. Nie posiadamy np. wyczerpującego podręcznika, któryby zawierał odpowiedzi na najcharakterystyczniejsze pytania dzieci, które, nie zaspokojone, sprowadzają częstokroć budzącą się myśl dziecka na manowce, budzą nieufność do rodziców i nauczycieli. „Kalejdoskop pedagogiczny“ czy coś w tym rodzaju nie wyczerpuje sprawy w całej rozciągłości. Dla przykładu przytoczymy autentyczny fakt następujący.

Oto uczennica klasy wstępnej dowiaduje się od nauczycielki, że świat został stworzony przez Boga oraz, że wszystko co on zawiera, ma swój cel. Innym razem nauczycielka, na pogadance z geografii zaznajamia ją z tem — co to jest pustynia.

Dziewczynka, po powrocie do domu, stawia matce takie pytanie:

— Po co Bóg stworzył pustynię — skoro posiada ona nieurodzajny piasek, skoro nie zamieszkuje jej ludzie.

Zaskoczona tem pytaniem matka, kobieta inteligentna — mimo długiego namysłu nie znalazła odpowiedzi.

Jakich skutek? W umyśle dziewczynki oczywiście rodzi się nieufność do tego, co słyszała w szkole, oraz niechęć do zadawania pytań matce wogóle.

A takich przykładów możnaby wyliczyć wiele, bardzo wiele. Raz więc jeszcze kładziemy nacisk na potrzebę zajęcia się zorganizowaniem nauczania pedagogiki przedszkolnej, a co zatem idzie utworzenia instytucyj, która by braki pedagogiczne matek uzupełniała, oraz zreformowania programu szkół średnich. Sądzymy, że apel nasz w sferach odnośnych zostanie wzięty pod uwagę.

— ki.

Do gospoń polskich.

Wybaczenie, piękne panie, że poruszę temat, który was żywo obchodzić powinien, ale który zapewne nie wszystkim wam się podobna. Wy lubicie być pięknymi, chcecie być ozdobą naszego życia, chcecie żyć i... bawić się, bez troski o jutro. Takie życie jest niekiedy bardzo przyjemne, ale tylko niekiedy, najczęściej bowiem pociąga za sobą smutne następstwa, gdy piękna pani zapomina o staropolskiej zasadzie: „Pamiętaj o rozchodzie, żyj z przychodem w zgodzie“.

Jeżeli kiedy, to obecnie w czasach wojny, maksyma ta ma w życiu codziennem, domowem, znaczenie pierwszorzędne i powinna być dewizą wszystkich Polek, pragnących odrodzenia kraju.

Z powodu wojny zubożeliśmy, zwłaszcza my, mieszkańcy miast — musimy więc wyżyć wszystkie siły, aby ratować się od ruiny ostatecznej i jeżeli to możliwe, dążyć do wzbogacenia.

Tej dążności nie widać przecież u was, piękne mieszkanki Warszawy i Łodzi. Jak za dawnych, dobrych czasów, tak i obecnie, mało zajmujecie się racjonalnem gospodarstwem domowem, i sądzicie, że możecie tak żyć, jak dawniej, bez troski o jutro.

A mimo to, nie się w waszym trybie życia nie zmieniło. Jak za dawnych, dobrych czasów żadna z was nie idzie na targ po zakupy, lecz po wszystko: po ziemniaki, po cebule, marchew, jaja, masło, posyłacie wasze kucharki i „do wszystkiego“ do poblizkiego sklepiku.

Nie wiecie o tem, że na targu wszystko taniej i w lepszym gatunku kupić można, nie wiecie o tem, że na targu zaopatruje się w towary wasz sklepikarz, który następnie wszystko po cenach wyższych sprzedawać wam musi, zapominacie o tem, że wasze Kasie i Marysie mają spory dochód z „koszykowego“ i że towar w lichym gatunku wam przynoszą, że oszukują was na wadze i cenie.

Gdybyście piękne panie, raz jeden, w piętek, poszły ze służącą i koszyczkiem na targ po zakupy, przekonałybyście się naocznie, że każda taka przechadzka przyniosłaby wam kilka rubli oszczędności. Porobiwszy zakupy na cały tydzień, miałybyście zapełnione spiżarnie i codziennie rozkoszowałybyście się przyjemnością wydawania na obiad ze sklepiku własnego, będącego pod własnym kluczem. Straciłyby na tem Kasie i Marysie, nie tuczyliby się krawiawic waszych małżonków sklepikarze, którzy od czasu wojny noszą głowy coraz wyżej — ale zyskałyby dobreby domowy.

Pójdźcie za przykładem pań gospodyń z Poznania, Gdańska i Torunia. Tam każda pani sędzina, adwokatowa, doktorowa, nawet bogata właścicielka kilkupiętrowej kamienicy, w każdy dzień targowy pokazuje się w towarzystwie służącej na targu miejskim i sama załatwia zakupy na cały tydzień. Ale za to, naogół biorąc, rodziny ze sfer inteligentnych w Poznaniu, Gdańsku i Toruniu są zamożniejsze, aniżeli w Warszawie lub Łodzi.

Wartoby wśród przełomu, jaki wywołała wojna, zrobić wyłom w zwyczajach domowych, zerwać z naśladownictwem margrabin i wicehrabin francuskich, a zacząć iść za przykładem naszych bliższych sąsiadów z Zachodu.

Zręcznież to i wy, nadobne warszawianki, łodzianki i wy, panie, z pod Jasnej Góry i wszystkich większych miast polskich.

Czy zechcecie to zrobić?

B. F.

Emancypacyja a życie praktyczne.

Nie tak dawne to czasy, kiedy prądy emancypacyjne wywołały formalną rewoltę wśród naszych pań i panien. Rewolta ta miała podłoże czysto ideowe, trwała jednak krótko. Życie, raczej jego warunki, sprawiło, że jednak skrzydła bojowniczek zaczęły opadać; między niemi a jasnym światem wyzwalającej się z więzów kobiecy stał bór zakazów rodzinno-społecznych, bór przeszkód nie do przebycia dla mniej odpornych istot. I tak jedne zawróciły z drogi, inne legły na pół drogi, złamane, nie wiedząc co począć dalej; reszta przebyła szczęśliwie ten bór przeszkód, aliści powiały prądy, które wartość teorii samej obniżyły. Walor zyskały hasła, które poniosły w świat daleko echa wyzwolenia, ale zmieniły jego formę: nie dla zasady, nie dla idei, lecz z potrzeby. Klasna, dławiąca konieczność ekonomiczna zwała pierwsze barykady przesądów. Kobieta stanęła do pracy. I oto skończył się ferment emancypacyjny, ustępując miejsca pracy na chleb powszedni.

Trzydzieści lat temu urzędnik, zarabiają-

cy 2,000 rb. rocznie, sam do śmierci ponosił ciężar obowiązków rodzinnych. Tylko zamążpójście dorosłych córek mogło ulżyć mu ciężaru ich karmienia i odziewania. Dziś córka takiego ojca, w miesiąc po skończeniu pensyi, zaprzęga się do twardej pracy robotniczej, chwytając za pierwsze z brzegu: nauczycielstwo, kasyerstwo, urząd w prywatnem biurze i nie ma czasu myśleć: źle czy dobrze trafiła?... Przejęta ważnością zadania, traci naiwną swobodę wieku własnego; w poszukiwaniu źródeł pracy szarpie się i zużywa przedwcześnie. Chłopiec w 22-gim roku życia w koleżeńskiem życiu znajduje bodźca, poparcie młodzieńczych swych porywów. Dziewczę tymczasem patrzy na świat jak na olbrzymi deptak, który zjada duszę. Czy nie gorszą — taka rezygnacyja od buntu, nieokreślonych porywów? Jak jej zapobiedz?

Chłopiec, nim przystąpi do pracy własnej swemu powołaniu, ma całe lata studiów, które mu ułatwiają t. zw. „korki“ z jednej strony, stypendyja i zapomogi z funduszów publicznych z drugiej. Dziewczę środków tych jest pozbawione najzupełniej. Nie mówiąc o szkołach, których po za sześcioklasową pensyją prywatną lub gimnazjum żeńskiem nie ma dla siebie nic, jeśli nie chce oczywiście iść w kierunku handlowym. Społeczeństwo odmawia jej wszelkiej pomocy w kształceniu. Przez pensyę rodzice przepchną ją z trudem i wysiłkiem, dalej nie mogą; czeka młodsze rodzeństwo, które kształcić trzeba. Siedmastoletnia dziewczyna idzie w świat borykać się z życiem.

Ostatnimi czasy powstało wiele szkół handlowych. Dla biednych dziewcząt wrota tych uczelni zamknięte. Zapomogi z funduszów publicznych prawie że nie istnieją, a korepetycyje? Jeżeli student-korepetytor za 8 rb. miesięcznie musi nieraz codziennie dwie godziny przesiadywać na lekcjach, to płacę panny korepetytorki należy przepołowić. Czy wobec tego może być mowa o pracy w szkole i pracy na siebie?

Z czasem niewątpliwie uregulują się stosunki: powstaną fundusze publiczne, umożliwią najuboższym dostęp do źródeł wiedzy. Tymczasem przeżywamy okres najcięższy: lamant się młode siły dziewczęce w dorywczej, niosącej chwytanej pracy zawodowej, wyszkiełwanej przez chlebodawców, którzy zysk ten usprawiedliwiają brakiem odpowiedniego przygotowania kandydatek pracy, nie rokującej żadnych widoków na przyszłość, wlezionej z dnia na dzień, aby odpędzić widmo nędzy i nie dać sobie wydrzeć z ust kęsa chleba.

Jakieś są przyczyny złego? W pierwszym rządzie brak szkół zawodowych dla kobiet, dostosowanych do życia praktycznego, brak wszelkiej planowości w wychowywaniu dziewcząt, oraz faworyzowanie uczelni męskich.

Wojna obecna wykazała dostatecznie produkcyjność pracy kobiecej, rzeczą społeczeństwa będzie wyzyskać pracę kobiet po wojnie, wówczas, gdy przyjdzie „budować gmach na nowo“.

Rozmaitości.

Owoc nasturysy pożywnym.

Nasturcyja, roślina jednoroczna, pnąca, nadaje się do ubierania płocików, balkonów i t. d. Najwięcej zasługuje na uwagę owoc tejże rośliny, który można użyć w różny sposób. W zupełnie młodym stanie przypomina smak rezydka, zamarynowany w ocet smak kaparków, w zupełnie dojrzałym stanie można ziarnka obrać z powłoczki powłoki, wysuszyć i zemleć na proszek; zastępuje w zupełności pieprz dla wszelkich potraw, a nie szkodzący zdrowiu, jak inne korzenie zagraniczne.

świat, nowe dzieje się narodziły — a oto był świadkami narodzin nowej a młodej, nowej, a chlubitnej w dziejach postaci, przejścia w dzieje, w trwały stan posiadania historii — legioniści.

Zegota.

Było to w marcu 1915 r. Pod Bortnikami. Pod koniec zimowej kampanii karpackiej.

Drugi pułk stał na wznieśleniu za węgą i z największym wyjęzieniem, najintensywniejszem naprężeniem energii trzymał pozycyę przeciw wrogowi, znajdującemu się w Korolówce i Gruszcze. Od połowy stycznia do połowy marca, a więc przez pełne dwa miesiące — w nieprzerwanym marszach i bojach: od Kirlibaby po linię Dniestrza...

Mrozy w marcu ścisnęły ziemię; śniegi zasypały drogi; a tu dzień w dzień, tydzień w tydzień, miesiąc w miesiąc — boje i marsze, potyczki i patrole, od świtu po zmierzach, a potem wielokroć i nocą ryzykowne przedsięwzięcia, śmiałe zasadzki, sprytnie przesunięcia sił... — mimo stopnięcia stanu przesylnego przez zamarzanie, rany, śmierć...

(d. c. u.)

7) Dr. Bertold Merwin porucznik L. P.

II Brygada Legionów Polskich w roku 1916.

Zbiera się najszacowniejsza publiczność, jaką kiedy theatrum oglądało. Więc w pierwszych rzędach pan pułkownik i korpus oficerski, a po bokach i wieńcem dokoła ścian żołnierzykowie. Hej, jak to dawno, kiedy się do teatru chadzało!... Z rodziną w niedzielę po południu, lub w przeddzień święta... W odświętnym stroju na „Kościuszkę“, lub zgola „Wesola Wódwke“. Hej, jak to dawno, jak dawno... Teraz, od osmnastu miesięcy, chłopcy ci są sami aktorami największego dramatu, jaki świat zna, najgigantyczniejszego zmagania się sił...

Uderzenie gongu. „Jasełka“ się poczyna... Pastuszkowie się budzą... Z poza kożucha przeziera bluzka szara legionisty, a ten ma zawijanki zielone, a tamtemu ładownicze jeszcze u pasa widoczne... Nic to! Są pastuszkami w tej chwili i mówią z niewymowną prostotą i rozkoszną nieporadnością wiersze Rydla. A potem zorzą i luna wschodzi nad

Bettelem i widać różne lampki elektryczne, pożyczone u oficerów, a przysionione czerwonym, przezroczystym papierkiem. Nic to! Wschodzi dzień narodzin i barwy nieboszkion i przenosi dusze setki żołnierzy polskich, ciszących się w ziemiance, na skrzydłach wyobraźni hen poza Wisłę i poza siódmą rzekę...

A potem zbierają się pastuszkowie u stóp Dziewicy... Stoi Matka i złobka w stajence... I biją pokłony pasterze i przesuwają się przez stajenkę królowie i rycerze i zjawia się kosywnier Kościuszkowski i uczestnik powstania... wszystko to tak, jak w typowych „Jasełkach“. Ino że tu bezpośrednio wrażeń i złuda stokróż większa. Bo tu otoczenie tak prymitywne i stajenka tak prosta, tak prawdziwa i helki tak grubo ciosane, a zapach żywicy i siana unoszą się wszędy, a światelko lampki tak skąpe i biedniusie...

Ale wreszcie staje się coś, co drżenie wywołuje — od stajenki betlejemskiej płynie nowa zjawia i korzy się i pokłon bije... Siedzi my na ławach schronu, w ciemność otuleni i serce bije jak młotem i najzahartowani oficerowie drżą... Do stajenki betlejemskiej wchodzi — legionista...

Szary na nim mundurek i poważna wąska twarzyczka, pasek żołnierski i ładownicze u boku, a na kwadratowej czapeczce migocze w świetle lampki jasnoszary orzełek... Staje legionista u złobki i poważnym prawym głosem:

„Panie niebieskiego dworu!
Pod naszym brygadyerem
Z bronią w garści twardo stoje,
Bronią polskiego honoru.
Jak tej Ojczyzny, co zmarła,
Twoim jestem żołnierzem,
Tak nam daj, niechaj odbierzem,
Co nam obca moc wydarła“.

i składa swój karabin w głębokim pokłonie i holdzie u stóp złobki...

W tej chwili jakby snop światła padł w mroki widowal tego jedynego theatrum, jakby nagły błysk i oświecenie i jasność w mózgu, sercu, duszy... Wszyscy w tej chwili czujemy:

Oto legionista przechodzi do historii, oto stał się stałą, niezmienną postacią w dziejach tego świata i tego narodu, oto sam się ustosunkował do ewolucyjnej idei, zapoczątkowanej nowożytnymi dziejami, oto już więcej, gdy sięgać będziecie myślą, przez cały rozwój nowożytnego świata, od pokłonu Trzech Króli w stajence poprzez Piasty i Jagiellony, poprzez kosywnierzy Kościuszkowskie i sybirskie męczenniki powstań — zjawia się legionista.

Wszyscy w tej chwili odczytaliśmy: oto narodzin historycznej postaci...

Zebrał się widzowie na „Jasełki“, na przedstawienie tej chwili, w której nowy

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenie Właścicieli - użytkowników mieszkań w Warszawie.

W tych dniach została przesłana do władz okupacyjnych ustawa nowego towarzystwa o nazwie powyższej. Chodzi tu o nic więcej jak o trzecie ogniwo łańcucha pomocy dla właścicieli nieruchomości dla kredytu krótkoterminowego, już zatwierdzonego w formie kooperatywy; drugie ogniwo to stowarzyszenie gospodarze, pośredniczące w sprawach administracji domów, sum hipotecznych i t. p., trzecim wreszcie jest powyższy związek lokatorów, jako właścicieli mieszkań, czyli kupno przy pomocy nowego stowarzyszenia domów obdłużanych przez zamieszkujących ów dom lokatorów, przyczem dotychczasowy właściciel staje się hipotecznym wierzycielem. Myśl ta jest bardzo dobra, tylko znajduje obecnie, wskutek przesilenia, inne zastosowanie, niż przed kilkunastu laty, gdy piszący te słowa (w roku 1903) propagował w „Kuryerze Warszawskim“ w szeregu artykułów budowę domów przez lokatorów dla siebie samych. Kwestya mieszkaniowa — pisałem wtedy — daje najszersze pole do pracy, jądro jej leży w samopomocy i dziwnem jest, iż całe nasze społeczeństwo nie bierze zupełnie udziału w tej walce o... mieszkanie. Dążyć powinniśmy do wzbudzenia w naszym społeczeństwie idei współdzielczej, zmuszającej jednostki zainteresowane i obciążone haraczem wysokiego, w stosunku do dochodu komornego, do czynnej samoobrony. Jesteśmy już w tem stadium rozwoju społecznego, że na pomoc ze strony kapitalistów lub filantropów liczyć nie powinniśmy. Własną siłą musimy sobie stworzyć łańcuch mieszkań, budując je bądź z własnych oszczędności, bądź z tych pieniędzy, które obecnie wydajemy na mieszkania.

Gdyby wszystkie warstwy pracujące zaczęły od urzędników i handlowców a skończywszy na rzemieślnikach i wyrobnikach, przejęły się myślą, że dobrze jest mieć własny domek dla siebie i dla swoich, że dobrze jest domek ten zostawić jako dorobek swoim prawnym następcom, bez nadwyrężenia zwykłego swego budżetu, i gdy, następnie, wskutek tego ruchu, złączonego z celowym czynem, staną liczne szeregi domów, jako bezwzględna własność zamieszkałych w nich ludzi, — wtedy drożyzna mieszkaniowa sama przez się ustąpić powinna.

Tak pisałem przed 14 laty i nie się do tego czasu nie zmieniło, tylko wojna jeszcze pogłębiła kwestyę mieszkaniową, tworząc proletaryat już nie tylko z lokatorów, ale i z właścicieli domów. Teraz dopiero rozpoczęta została akcja ratunkowa, ułatwiona wskutek niemożności uruchomienia własności miejskiej przez wszechwładną spekulację, ani przez spieniężenie sum hipotecznych. Kryzys długotrwały, jaki przechodzi własność nieruchomości w Warszawie, naraził posiadaczy tej kategorii na straty, tak znaczne, iż niebawem, po ukończeniu wojny, spodziewać się należy masowego przelewu własności tej z rąk do rąk. Przewidywane liczne sprzedaże nieruchomości warszawskich w drodze dochodzenia sądowego należności, wobec ograniczonej możliwości kupna z powodu braku gotowizny na rynku sprowadzą cenę sprzedażną domów do miary nader niskiej. Stan taki, pozbawiając resztek mienia właściciela sprzedawanej w ten sposób nieruchomości, narazi również na stratę kapitałów niejednego z wierzycieli hipotecznych subastowanego domu...

Straty te okazały się także szkodą społeczną, gdyż będą oznaczały ruinę majątkową tysięcy może rodzin z pośród tak u nas w Polsce nielicznego stanu średniego. Nie można też nie wyrazić tu obawy, że niskie ceny sprzedażne nieruchomości, zmieniających właściciela w sposób przymusowy staną się przyczyną obniżenia w ogólności wartości domów w Warszawie. Jasną jest rzeczą, że zachwianie wskutek tego faktu zaufania do tak znacznej części narodowego majątku, jaką przedstawia własność nieruchoma w Warszawie, wywołać musiałoby pod względem gospodarczym skutki wprost katastrofalne... Dopuścić do tego nie należy.

Stowarzyszenie właścicieli użytkowników mieszkań ma za zadanie zastąpić indywidualne posiadanie kolektywnym, w tych wypadkach, gdy obecny właściciel domu nie jest w możności utrzymać się przy dotychczasowym władaniu, gdy przewiduje się, że przymusowa sprzedaż nieruchomości spowoduje również stratę kapitałów wierzycieli hipotecznych. Zrzeszenie się w jednym stowarzyszeniu trzech kategorii zainteresowanych, jak właścicieli domów, wierzycieli hipotecznych i lokatorów, uchronić może w wielu wypadkach od ruiny majątkowej dwie pierwsze kategorie, trzeciej zaś zapewni mieszkanie niewymawialne i niepodlegające zwyczajnie komornego.

Ustawę odnośną jako założyciele podpisali pp. Karol Szonert, Wł. Strakacz, Józef Biał-

kiewicz, Gustaw Szmajke, W. Polamin i Edward Dutlinger. W ustawie wyraźnie powiedziano, iż celem stowarzyszenia jest zaopatrzenie członków swoich w odpowiednie mieszkania tanie, jako niepodległe skutkom wzrostu renty gruntowej, oraz niewymawialne. Dla osiągnięcia tych celów stowarzyszenie nabywać będzie zabudowane, a także niezabudowane nieruchomości w Warszawie i okolicy, urządzić na nich mieszkania i wynajmować je członkom swoim na warunkach ulgowych. Ażeby się stać członkiem stowarzyszenia należy być przyjętym w poczet członków przez Zarząd Stow., nabyć i uiścić należność co najmniej za jeden udział wynoszący rubli 50 i w końcu złożyć zobowiązanie piśmienne co do nabycia i zapłaty należności za taką ilość udziałów stowarzyszenia, od jakiej uzależniony jest wynajem mieszkania w domu, należącym do stowarzyszenia. Nabywanie dalszych udziałów stowarzyszenia dopuszczalne jest również drogą ratowej spłaty należności. Prawo do korzystania z mieszkań na warun-

my nabywczel i zajmowanego lokalu — wtedy przeważający dom lub zbytnio hypotecznie obciążony zmniejszy swą papierową cenę, lub pewne sumy hypoteczne spadną... Całość ustawy dąży jednak do takiej formy współzycia, by dom uratować od subhasty i rak spekulacyjnych, zachować go w posiadaniu dotychczasowego właściciela, możliwie bez uszczerbku, za co lokatorowie będą mieli mieszkania pewne, bez zwyczajki i niewymawialne.

Gdy przyjmie się idea samopomocy i współdziałania lokatorów, gdy spekulacja przez kooperatywy budowlane zniwelowana zostanie a tanie kapitały umożliwią budowę domów jednorodzinnych i podmiejskich, wtedy kwestya mieszkaniowa będzie u nas rozwiązana...

Edw. Dutlinger.



Podpisujcie szóstą pożyczkę wojenną i wiedzcie:

- że niewyczerpana zamożność narodowa państwa zabezpiecza kilkakrotnie waszą pożyczkę;
- że wysoką stopę procentową państwo przed rokiem 1924 nie obniży i obniżyć nie może;
- że właściciel żądać potem może zwrotu pożyczki w pełnej nominalnej wartości;
- że każdy subskrybent przez sprzedaż lub wypożyczenie, kiedy i gdzie chce w całości lub częściowo rozporządzać może ulokowanym kapitałem;
- że każde miejsce dla subskrybentów zobowiązane jest zachować ścisłe milczenie o wysokości pojedynczych subskrybentów;
- że i ten podpisywać może, który nie posiada gotówki, ponieważ kasy pożyczkowe przyjmują i inne rzeczy wartościowe jako pożyczkę po dogodnej stopie procentowej;
- że pomyślny wynik pożyczki musi nieprzyjaciółom naszym odjąć ostatecznie nadzieję, że nas pokonają.

Dajcie nieprzyjaciółom naszym pokwitowanie za odrzuconą propozycję pokoju!

Podpisujcie pożyczkę wojenną wszystkim, co tylko zebrać możecie!



kach ulgowych służy jedynie członkom, którzy zapłacili całkowitą za udziały należność. Ratowe wpłaty na udziały będą uważane jako wkłady na oprocentowanie aż do czasu całkowitego pokrycia należności za nie. Majątkowa odpowiedzialność członka za wszelkie zobowiązania stowarzyszenia ogranicza się do wysokości sumy jego udziałów.

W praktyce przedstawiamy sobie zastosowanie ustawy w ten sposób, iż stowarzyszenie przejmuje dom, mający być przymusowo sprzedany i wymaga od lokatorów tego domu zapisać się i wpłacania takiej ilości udziałów, jakie w stosunku procentowym do całości domu pokryją podatki i procenty od wierzycielności hipotecznych, oraz koszty administracji. W ten sposób stowarzyszenie wchodzi w prawa właściciela domu; zabezpieczając wartość jego posiadania. Zapewne, że gdy stowarzyszenie nabydzie dom na własność i lokatorowie zapłacą zań (lub zobowiązają się zapłacić) udziałami, minus obciążenie hipoteczne — w stosunku procentowym do s-

Giełda berlińska.

Berlin, 28 marca. Przy niezmiennie mocnej tendencji zasadniczej transakcyjne na giełdzie odbywały się w wąskich granicach. Kursy naogół utrzymały się. Premiówkami tureckimi interesowano się znowu żywiej. Akcjami banków rosyjskich interesowano się niebardzo. Pożyczki austriacko-węgierskie w poszukiwaniu, szczególnie zaś austriackie świadectwa skarbowe z powodu zbliżających się terminów ciągłości. Pieniądz na każde żądanie 3 1/2% i niżej. Dyskonto prywatne 4 1/2% i niżej.

Berlin, 28 Marca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	28/III	plac.	zad.
Nowy-York	5.52	5.54	
Holandya	241 3/4	245 1/4	
Dama	163 1/2	169	
Szwecya	171 1/4	175 1/4	
Norwegia	171 3/4	171 1/4	
Szwajcaria	121 1/2	122 1/2	
Austro-Węgry	64.20	64.30	
Bulgarya	79 3/4	80 1/2	
Turcja	20.65	20.75	
Hiszpania	126 1/2	126 1/2	

Giełda londyńska

LONDYN,	26/3	27/3
2 1/2% Konsola	52 1/4	52 1/4
5% poz. ros. z r. 1903	72	—
4 1/2% poz. ros. z r. 1919	—	—
Pierwsza ang. poz. woj.	85 1/2	85 1/2
Druga	95	—
Goldfields	1 1/2	1 1/2

Giełda paryska.

PARYŻ,	26/3	27/3
3% renta francuska	61.50	61.50
5% poz. francuska	88.25	88.25
3% poz. ros. z r. 1903	—	—
5% poz. ros. z r. 1903	80.70	80.70
Banque de Paris	—	1025
Credit Lyonnais	—	1194
Union Parisienne	—	—
Baku	171 1/2	171 1/2
Briańskie	400	421
Lianozow	379	385
Małcew	575	569
Nafta	413	—
Tulskie fabr. naboju	1.90	1.334
Lena Gold	—	—
Goldfields	—	—

Kursy dewiz.

	Amsterdam.	27/3	26/3
Czeki na Berlin	39.15	39.10	
" " Wiedeń	24.75	24.775	
" " Szwajcaryę	49.10	49.125	
" " Kopenhagę	71.25	71.172	
" " Sztokholm	73.825	73.85	
" " Nowy York	—	247.50	
" " Londyn	11.75	11.73 1/2	
" " Paryż	42.35	42.40	
Zurych.	27/3	26/3	
Czeki na Berlin	79.55	79.50	
" " Wiedeń	50.50	50.50	
" " Amsterdam	203.70	203.60	
" " Nowy York	5.04	5.04	
" " Londyn	24.01	24.02	
" " Paryż	83.35	83.40	
" " Medyolan	65	65.10	
Nowy York.	27/3	26/3	
Czeki na Berlin (à v.)	69	69 1/2	
" " Paryż (à v.)	5.8452	5.8459	
" " Londyn (60 dn.)	4.71	4.71	
" " " telegraficz.	4.7645	4.7642	
Paryż.	27/3	26/3	
Czeki na Londyn	27.79	27.79	
" " Nowy York	5.8350	5.8350	
" " Petersburg	165	164.50	
" " Włochy	75	75	
" " Szwajcaryę	118	118	
" " Madryt	625	624.50	
" " Amsterdam	235	235.50	
" " Danie	167	167	
" " Norwegię	172	173	
" " Szwecyę	173.50	173.50	
Londyn.	27/3	26/3	
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.925	11.925	
" " " krótko	11.765	11.835	
" " Paryż, 3 mies.	23.17	23.17	
" " " krótko	27.32	27.32	
" " Petersburg, krótko	165	167	

Redaktor odpow.: Aleksander Bieleński.

Drak i nakład: Wydawnictwo polskie A. JAMNIAŁSKI
i G. ZAJACZKOWSKI.

ZARZĄDY

Robotniczych Stowarzyszeń Spożywczych

„Robotnik”

Wólczańska 161,

„Metalowiec”

Wiedzewska 133,

„Związkowiec”

Piotrkowska 275

zwracają się do swych członków z prośbą o dostarczenie do biur swych stowarzyszeń legitymacyj Kom. Rozdz. Chi. i m., oraz paszportów, w czwartek 29 i piątek 30 b. m. w sprawie sformułowania list, żądanych przez Delegację Żywnościową przy Magistracie w Łodzi.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 28 marca.

Papiery procent.	TRANZAKCYE	
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	85	—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—	—
Listy zast. Ziemsk. 4 1/2%	82.25	—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—	—
Listy zast. m. Warszawy 5%	80.20	80.10
Listy zast. m. Warszawy 4 1/2%	—	—
Renta	—	—
1% m. Łodzi	—	—
Marki robiono	58.25	do 39.10 i 39.
Korony	28.50.	

